Cena 50 gr.

głos NOWEJ HUTY

Rok II Nr 34 (74)
Kraków, 30. IV. — 9. V. 1958

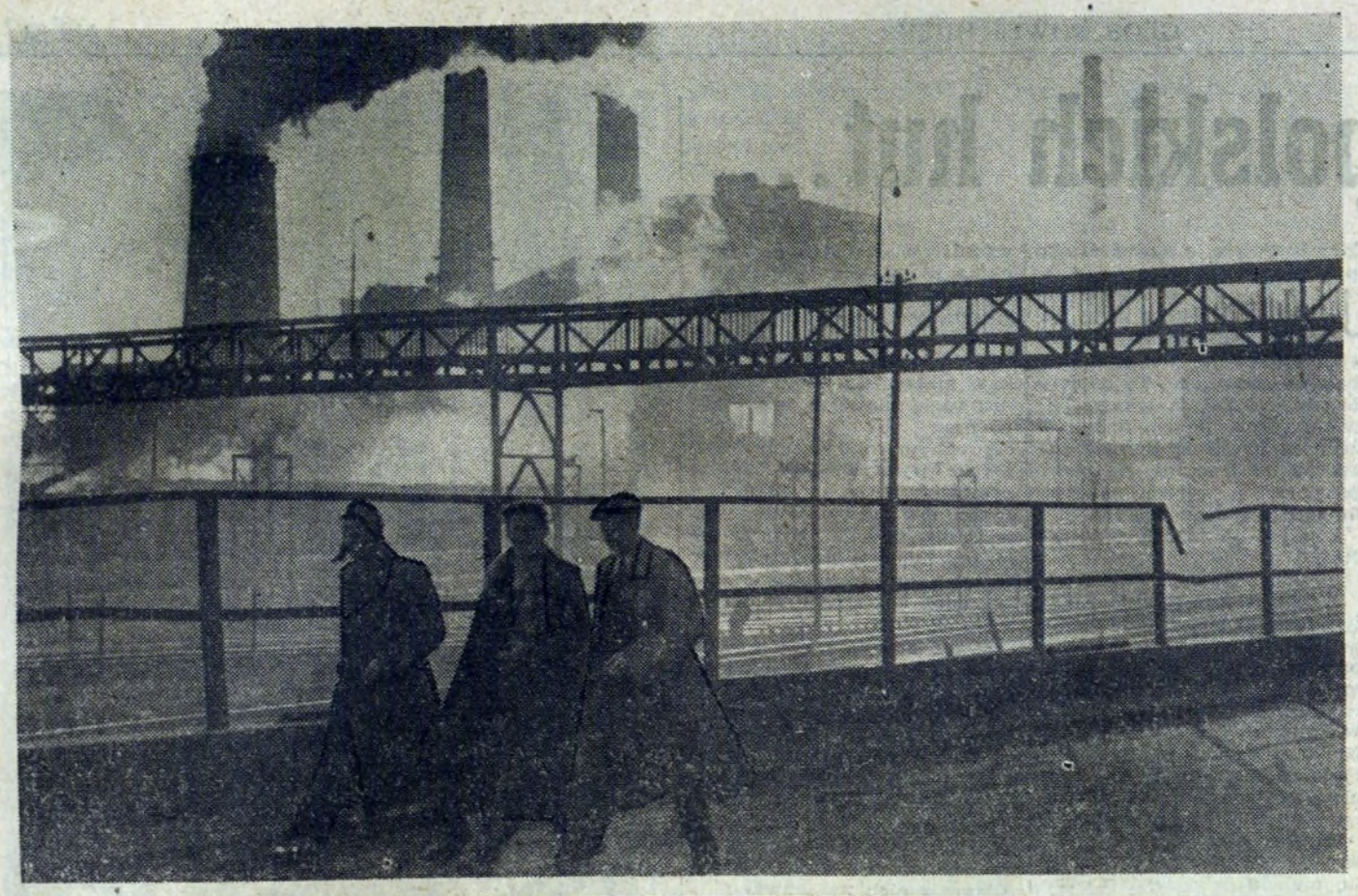

ZBIGNIEW JAKUS

I Sekretarz KF PZPR, poseł na Sejm PRL

Święto wszystkich ludzi pracy

Z okazji ważnej rocznicy, ważnego święta dokonujemy przeglądu sytuacji, w jakiej obchodzona jest rocznica, czy święto oraz dokonujemy przeglądu sił i osiągnięć, aby powiedzieć, w jakim miejscu jesteśmy na określonej drodze rozwojowej.

Dzień 1 Maja daje szczególne okazje i powody do takiego przeglądu choćby ujętego w wielkim skrócie. Dzień 1 Maja — tradycyjne święto ludzi pracy jest nierozerwalnie związany z najszczytniejszymi, wysiłkami, dążeniami i pragnieniami prostych i szlachetnych ludzi na całym świecie. W dzień 1 Maja ludzie pracy, klasa robotnicza manifestują hasłami sprawiedliwości, postępu i pokoju, demonstrują wolę walki o lepszą przyszłość,

Tak, jak zawsze, tak również i w tym roku najważniejszy jest p o k ó j, bez którego nie może być postępu i sprawiedliwości, a tym samym nie może być lepszej przyszłości. P o k ó j — najważniejsza rzecz dla całej ludzkości, jest w stałym niebezpieczeństwie. Grozi mu rozpętanie nowej, szczególnie niebezpiecznej wojny atomowo-wodorowej. Są jeszcze w krajach zachodnich politycy, którzy chcą swoje racje wygrywać przy pomocy wyścigu zbrojeń, przy pomocy siły militarnej. Ci politycy chcą wykorzystać dorobek ludzkości w postępie technicznym przeciwko ludzkości. Jednak idea pokojowego współistnienia, idea rokowań zatacza coraz szersze kręgi i zdobywa coraz więcej zwolenników.

Ludzie pracy muszą sobie zdawać sprawę z ciężaru groźby wojny i w ich interesie jest izolowanie niebezpiecznych polityków od wpływu na społeczeństwo. Nas Polaków straszy uzbrojona w broń termojądrową Bundeswehra. Niepokoi nas to, że odrzuca się wszelką inicjatywę w celu częściowego uregulowania spraw bezpieczeństwa. Tym sposobem próbuje się skwitować decyzję Związku Radzieckiego w sprawie zaprzestania doświadczeń z bronią nuklearną, tym sposobem próbuje się pogrzebać inicjatywę naszego rządu w sprawie strefy bezatomowej w Europie itp.

Głos i wola ludzi pracy oraz ich żądania wyrażone w zdecydowany sposób mają coraz większą siłę i nabierają coraz większego znaczenia. Z tym liczą się i muszą się liczyć wszyscy politycy. Tą drogą mamy lub możemy mieć wszyscy wpływ na zachowanie i utrzymanie pokoju. Sprawa pokoju zależna jest od zbliżenia i przyjaznych stosunków między narodami. Nasza huta utrzymuje stałe kontakty z takimi samymi zakładami sąsiednich krajów, a m. in. z hutami w Magnitogorsku i w Zaporożstal, Zenicy, Kuńczycach, Stalinstadt i Dunapentelle. Kontakty te służą rozwojowi przyjaźni między naszymi narodami i będziemy je nadal rozwijać i umacniać.

Stale przybiera na sile ruch antykolonialny. Wolność i niezależność zatacza coraz szersze kręgi. Na tle recesji gospodarczej w krajach zachodnich, szybkie postępy ekonomiczne, techniczne i naukowe w krajach obozu socjalistycznego, a przede wszystkim w Związku Radzieckim sprzyjają pomyślnemu rozwojowi politycznemu i gospodarczemu naszych krajów. Jedność obozu socjalistycznego ma olbrzymie znaczenie dla utrzymania pokoju i zabezpieczenia żywotnych interesów Polski.

Dlatego w dzień 1 Maja, w święto ludzi pracy — manifestować będziemy przede wszystkim za pokojem i postępem oraz za przyjaźnią między narodami.

W kraju widoczna jest stabilizacja nastroju i stabilizacja gospodarcza. Umacnia się władza ludowa. W partii następuje konsolidacja, której wyrazem jest umocnienie ideologiczne i organizacyjne szeregów partyjnych. Utrwala się demokracja socjalistyczna i dyscyplina społeczna.

Uchwały XI Plenum KC rozwiązują najbardziej palące problemy gospodarcze i określają wyraźnie kierunek na podniesienie wydajności i poprawę warunków życia ludziom. Nowa polityka rolna przynosi poważne sukcesy w aktywizacji wsi i zaopatrzeniu miast. Ruch młodzieżowy poprzez swoje organizacje ZMS i ZMW rośnie w siłę i opanowuje walkę o młode pokolenie.

Utrzymuje się wysokie tempo rozwoju gospodarczego i społecznego naszego kraju i stale zmniejsza się różnica w poziomie życia między nami, a krajami wysoko rozwiniętymi. Na drodze rozwojowej jesteśmy o około 10 lat za Francją i o kilkanaście lat za USA. Ma-

JACEK ŻUKOWSKI

Majowy sztandar

Marsz nowych dni
w ulicach dudni
robota
robota
robota.

Wokoło zieleń
błękit wokoło
i kwiaty
i czerwień na masztach.
Wiosenne święto
majowe święto
w niebo
domami
wzrusta.

Wysoko płyną nasze sztandary
łuny hutnicze na wichrze
nasze sztandary
robotą —
najpłomienistsze.
Majowe
w niebo wzlatujące
zwycięskie
jak wiosenne słońce.

W pochodzie je poniesiemy
przez miasto
— w kraj
odblask hutniczych płomieni
nasz robotniczy Maj.

szerujemy w prawidłowym kierunku. Należy powiększać siły postępu, wyzwalać stale inicjatywę społeczną i wzmacniać tempo marszu na polskiej drodze do socjalizmu. To jest drugą, generalną rzeczą, za którą będziemy manifestować w święto majowe. Nasz kombinat i jego załoga w tej sytuacji zajmuje niepoślednią pozycję. Dajemy rocznie produkcję wartości ponad 3 mld zł i dziennie około 1 mln zł zysku. Pracujemy na wzrost dochodu narodowego to znaczy, że zaczynamy odrabiać wyrzeczenia społeczeństwa, z których wyrosła Nowa Huta.

W minionym roku w ramach decentralizacji wprowadziliśmy rozrachunek gospodarczy i nowy eksperymentalny system płac rozpoczynając porządkowanie gospodarki i znosząc dysproporcje w planie. Wypracowaliśmy w trudnych warunkach fundusz zakładowy o wysokości jednomiesięcznych płac podstawowych. Podniósł się przeciętny zarobek pracowników huty w 57 roku w stosunku do 1956 r. o 19 proc. Wzmacnia się dyscyplina pracy i poczucie więzi wśród załogi. Rosną kwalifikacje i wydajność pracowników. Załoga coraz lepiej opanowuje nowoczesną technikę i technologię kombinatu. Coraz szybciej wykrywamy rezerwy przesuwając je na nowe odcinki pracy.

Załoga wybrała swoje gospodarcze przedstawicielstwo tj. Radę Robotniczą, która staje się dodatkowym w zasadzie jednym z najważniejszych czynników w zabezpieczeniu interesów zakładu, a tym samym i całej załogi. Rady Związków Zawodowych nabierają rozpędu w obronie interesów i w oddziaływaniu na załogę oraz w niesieniu pomocy pracownikom. ZMS zdobywa coraz szersze wpływy na młodą część załogi i bierze jej interesy coraz mocniej w swe ręce.

Organizacja partyjna wzmacniając swe szeregi coraz lepiej zabezpiecza kierownictwo polityczne, a odbyta ostatnio konferencja KF określiła kierunek naszych najbliższych poczynań we wszystkich dziedzinach życia i pracy załogi naszej huty. Wzrosła siła partii i jej autorytet, wzrasta jej wpływ na otoczenie i poparcie jej polityki. Wszystko to świadczy o stałym rozwoju i o poprawie w funkcjonowaniu naszego kombinatu. Świadczy to o słusznej polityce i o prawidłowym naszym działaniu.

Mimo wielu jeszcze niedomagań w pracy i życiu Huty im Lenina poszczególni pracownicy, robotnicy, technicy i inżynierowie coraz lepiej wykonują swoje obowiązki, coraz dokładniej przestrzegają swoich uprawnień i coraz pełniej biorą na siebie odpowiedzialność za powierzony im majątek społeczny, jaki stanowi nasz kombinat.

Nasze siły ilościowo i jakościowo rosną tak pod względem politycznym jak i gospodarczym.

Obecna sytuacja i perspektywa ocenione nawet tak lapidarnie rozwiewają obawy nagromadzone poprzednimi przeżyciami i trudnościami oraz pozwalają z dozą optymizmu patrzeć w nadchodzącą przyszłość. Święto 1 Majowe w br. obchodzić będziemy po półtorarocznym egzaminie nowej polityki partii, po prawie pełnym skonfrontowaniu tej polityki z praktyką i z realna rzeczywistością. Należy stwierdzić mimo istniejących tu i ówdzie różnych wątpliwości, że egzamin ten i konfrontacja wypadły pozytywnie. Dlatego też 1 Maja będziemy manifestować słuszność i poparcie nowej polityki PZPR.

Z okazji Międzynarodowego Święta Klasy Robotniczej, dnia 1 Maja – kierownictwo gospodarcze i polityczne huty składa całej załodze kombinatu i jego budowniczym życzenia dalszych sukcesów w rozwoju naszego kombinatu oraz szczęścia w życiu osobistym

Rada Robotnicza — Komitet Fabryczny PZPR
Rada Zakładowa — Komitet Fabryczny ZMS
Dyrekcja Huty im. Lenina

NIEDZIELA

Najmłodsza z polskich hut...

Jutro, podobnie jak co roku przejdzie ulicami starego Krakowa tradycyjny 1-Majowy pochód. Od dziesiątków lat pochód ten jest manifestacją siły i jedności klasy robotniczej. Od niewielu jednak lat w 1-Majowym pochodzie Krakowa, bierze udział najpoważniejsza chyba grupa, najmocniejsza — załoga Huty im. Lenina. Co roku, z innymi zakładami pracy Krakowa, maszerują hutnicy najmłodszej polskiej huty.

Nie idą niestety w pochodzie w pełnym komplecie, chociażby chcieli. Kominy huty nie przestają nigdy dymić, ani w dzień, ani w nocy, ani nawet 1 Maja. Nie przestają ani na minutę obracać się turbodmuchawy i turbogeneratory, ziejąogniem komory baterii koksowniczych, płynie z wielkich pieców surówka, a z martenów stal. Żywy organizm kombinatu pulsuje bez przerwy pracą. Z dokładnością chronometru odmierza czas kolejnym spustem stali i nowym załadunkiem pieca. Co do sekundy, cykl zazębia się z cyklem w jedną nierozdzielną całość.

Idąc jutro w pochodzie ramię w ramię z tysiącami ludzi pracy skierujmy nasze myśli do tych, którzy pozostali na kombinacie pełnić wartę hutniczą, strzec ogni topiących żelazo. Bawiąc się po południu na zabawie nie zapominajmy wznieść toastu za tych, co upłomieni — jak wyraził się poeta.

Niech żyją hutnicy!

*

Pomimo wszystko wiosna bierze górę. Zieleni się już coraz soczyściej trawa, wypuszczają listki drzewa. Porządki na kombinacie niezgorsze. Widać w nich gospodarską rękę, dbającą o ład i czystość. Zaglądnijmy dziś... gdzie? Może najpierw na Wielkie Piece. Wydział jakby nie było będący ciągle kluczem do kombinatu. Tu bierze swój początek produkcja i od surówki zależy właściwie cały dalszy cykl produkcyjny.

W hali lejniczej trafiamy akurat na przygotowania do spustu. Ludzie w białych, azbestowych ubraniach ochronnych czuwają w pogotowiu. Coś tam nie idzie dobrze z otworem spustowym. Chwila niecierpliwego oczekiwania. Jest! Tryska fontanna iskier, bucha dym i w hali nagle pojaśniało od ognia. Płynie kanałem, wijąc się jak wąż oślepiająco biały strumień żelaza. Spływa wprost do podstawionej nisko kadzi.

— Surówka jak płynne złoto mówię, wywołując uśmiech hutników.

— Niezły wytop, potakują ludzie w azbestowych ubraniach.

Potężna kadź wypełnia się szybko. Zręczny ruch ręką i wijący się w kanale biały wąż zmienia nagle kierunek drogi. Płynie tam, gdzie mu nakazują: do innej kadzi.

Nie ma już dziś przodowników pracy, a w każdym razie nie używa się tego terminu. Jednak przodownikiem Wielkich Pieców, był i jest niezmiennie od kilku lat, pierwszy garowy **FRANCISZEK STUGLIK.** W ciągu lat pracy doszedł do nie byle jakiej perfekcji. Świetny fachowiec — mówią o nim na piecach. Sumienny, ofiarny, na nim zawsze można polegać.

Są i inni na Wielkich Piecach, którzy wyróżniają się wśród załogi. Należy do nich I nagrzewnicowy **STANISŁAW CICHOSTĘPSKI,** należy pracujący w bardzo ciężkich warunkach maszynista wagonwagi **WŁADYSŁAW RATAJCZAK.** Pilnym, dokładnym w pracy brygadzistą dyżurnych ślusarzy jest **KAZIMIERZ JEŻEWSKI.** Do przodujących zaliczą się także I ślusarza brygady urządzeń pieca **BOLESŁAWA BIAŁCZYKA** i wodziarza **WACŁAWA ILCZUKA.** Dzięki nim, najlepszym spośród dobrych, nasze piece, pomimo, że są już co najmniej trochę wysłużone, „jadą" jeszcze prawie na pełnym gazie. Cała załoga robi co może, nie szczędzi trudu, by utrzymać dobre imię Wydziału Wielkich Pieców Huty im. Lenina, cenione szeroko w kraju wśród hutników. Mają wyniki stawiające ich w rzędzie najlepiej pracujących wielkopiecowników w Polsce, a nawet daleko poza jej granicami.

Już dziś myślą o uruchomieniu swej trzeciej z kolei jednostki, dużo większej od dotychczasowych. Niedługo rozpocznie ona pracę. To dopiero będzie satysfakcja, takiego bowiem pieca nie znajdziesz w żadnym kraju w Europie, na zachód od Dniepru. Na nowy piec przejdą zapewne najlepsi, najbardziej doświadczeni.

I na pewno pokażą co potrafią...

*

Z dala od kombinatu, w małym ładnym budyneczku, przypominającym raczej jakiś pałacyk niż obiekt przemysłowy, znajduje się centrum gospodarki wodnej w naszej hucie, — pompownia nr 1. Przylegając do basenu portowego na Wiśle, pompownia pożera ogromne ilości wody którą przesyła rurociągami na kombinat. Stalowe cielska pomp odznaczają się nielada jaką wydajnością: tłoczą około 270 tys. m sześć. wody w ciągu doby. Można śmiało powiedzieć i nie będzie w tym wielkiej przesady, że pompownia nr 1 zmienia trochę nurt Wisły skierowując jej wody podziemnymi kanałami na kombinat. Zmusza wodę do pracy we wszystkich niemal obiektach huty, do chłodzenia, płukania, gaszenia koksu i tym podobnych rozlicznych czynności.

W małym budyneczku czuwa stale przy pompach garstka wodziarzy. Jest ich niewielu, około 20, ale każdy doświadczony w swoim fachu. Ciągle zresztą podnoszą swoje kwalifikacje, uczą się. Np. **JÓZEF ŚLUSARCZYK,** pełniący funkcję maszynisty pomp i suwnicowego, znajduje czas i siły po pracy, aby się uczyć. Kończy w tym roku siódmą klasę szkoły podstawowej. Wyniki przeprowadzonych niedawno egzaminów kwalifikacyjnych wykazały, że cała nieliczna załoga pompowni naprawdę dokształca się zawodowo. Wszyscy zdali z pomyślnym wynikiem egzamin.

Kogo wyróżnić? Doprawdy trudna sprawa, ale ustaloną markę u kierownictwa ma maszynista pomp **JAKUB JAKUBIEC** i starszy maszynista **MICHAŁ WIECZOREK.** Odpowiedzialni w robocie, zdyscyplinowani, sumienni. Znają swój fach i kochają go. W porę potrafią zaradzić niedomaganiom maszyn. Słowem, wodziarze z nich na schwał.

Przy okazji zapytujemy o trudności tej niewielkiej, wysuniętej daleko w teren placówki huty.

Jest właściwie tylko jedna, za to bardzo dotkliwa: do pompowni brak dojścia. Idzie się ścieżką przez pola, tonąc dosłownie w błocie. Pracownicy skarżą się na zaczepki mieszkańców pobliskiego „Meksyku". Czy nie można by jakoś temu wszystkiemu zaradzić, zbudować prowizoryczne bodaj dojście od „15'-tki, wieczorem oświetlone?

*

Gdyby nie pobliskie tory kolejowe, którymi co chwilę przejeżdżają parowozy ciągnące ciężkie kadzie, w obiekcie granulacji żużla panowałaby idealna cisza. Położony z dala od zgiełku kombinatu, wśród pól, jest on niejako przedłużeniem huty, wyjściem poza tradycyjne już asortymenty produkcji hutniczej. Pod nogami ściele się tu niczym śnieg szklana wata. Wszystko wokół pokryte jest jej cieniutką białą warstwą. Nawet w powietrzu unoszą się z wiatrem ostre, kłujące szpileczki.

W prawo od torów, charakterystyczne budyneczki mieszczące we wnętrzu urządzenia do granulacji. Jakież wszystko jest proste i nieskomplikowane! Każdy budyneczek ma dwa stanowiska granulacyjne. Obserwujemy z góry, ze stanowiska operatora urządzeń granulacyjnych STANISŁAWA KRAJA przebieg całego procesu. Widać wszystko jak na dłoni. Powietrze pod nami drga od gorąca, buchającego z kadzi wypełnionej płynnym żużlem.

Kadzie stoją gotowe do wylania swej zawartości. Przy nich — ludzie w grubych, azbestowych ubraniach, w kapturach, z twarzami zabezpieczonymi osłonami. JAN KOWALSKI i KRZYSZTOF MAZUR dają sygnał operatorowi — rozpoczyna się przechył kadzi. Pierwsza struga żużla spada na żelazne koryto. Tu żużel zostaje obficie skropiony wodą. Łatwo wyobrazić sobie, jaki wywołuje to efekt. W powietrze wystrzela prawdziwy gejzer pary wodnej, dymu i drobniutkich niteczek waty szklanej.

W kabinie operatora robi się duszno, czuć charakterystyczny zapach siarki. A żużel wciąż płynie i płynie na spotkanie z wodą, by ulec błyskawicznej metamorfozie w granulat.

Obracające się ciągle bebny odrzucają granulat na bok. Stąd czerpak suwnicy łapie

str. 3

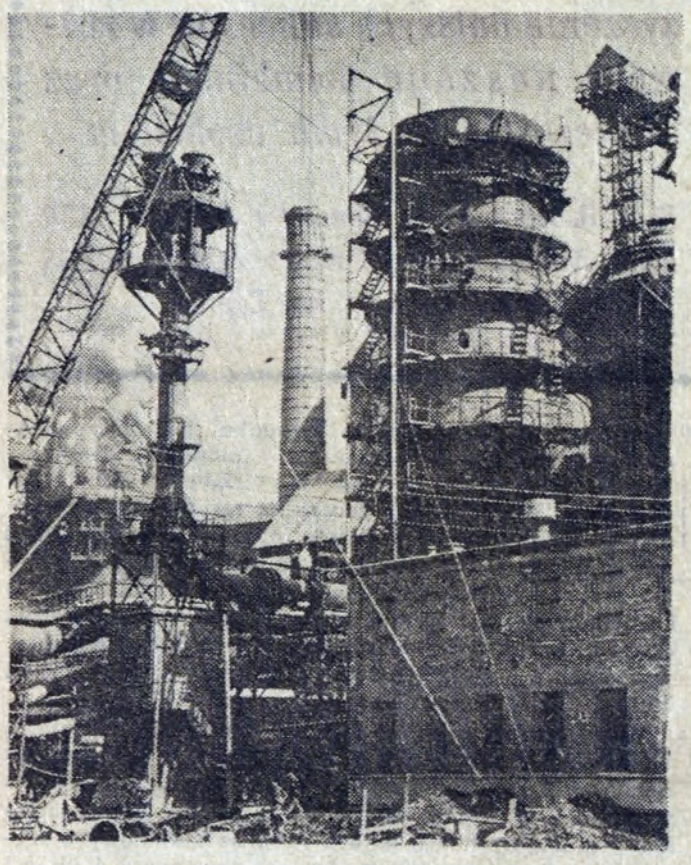

Prace montażowe przy trzecim wielkim piecu

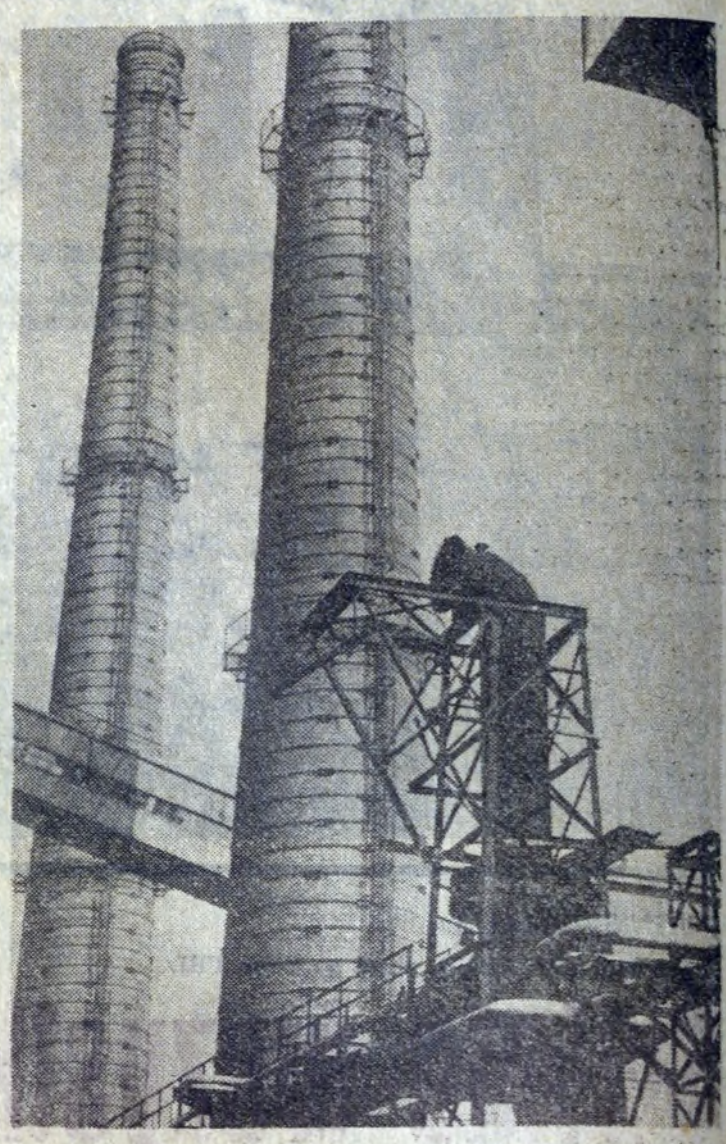

Zakład Koksochemiczny Huty im. Lenina

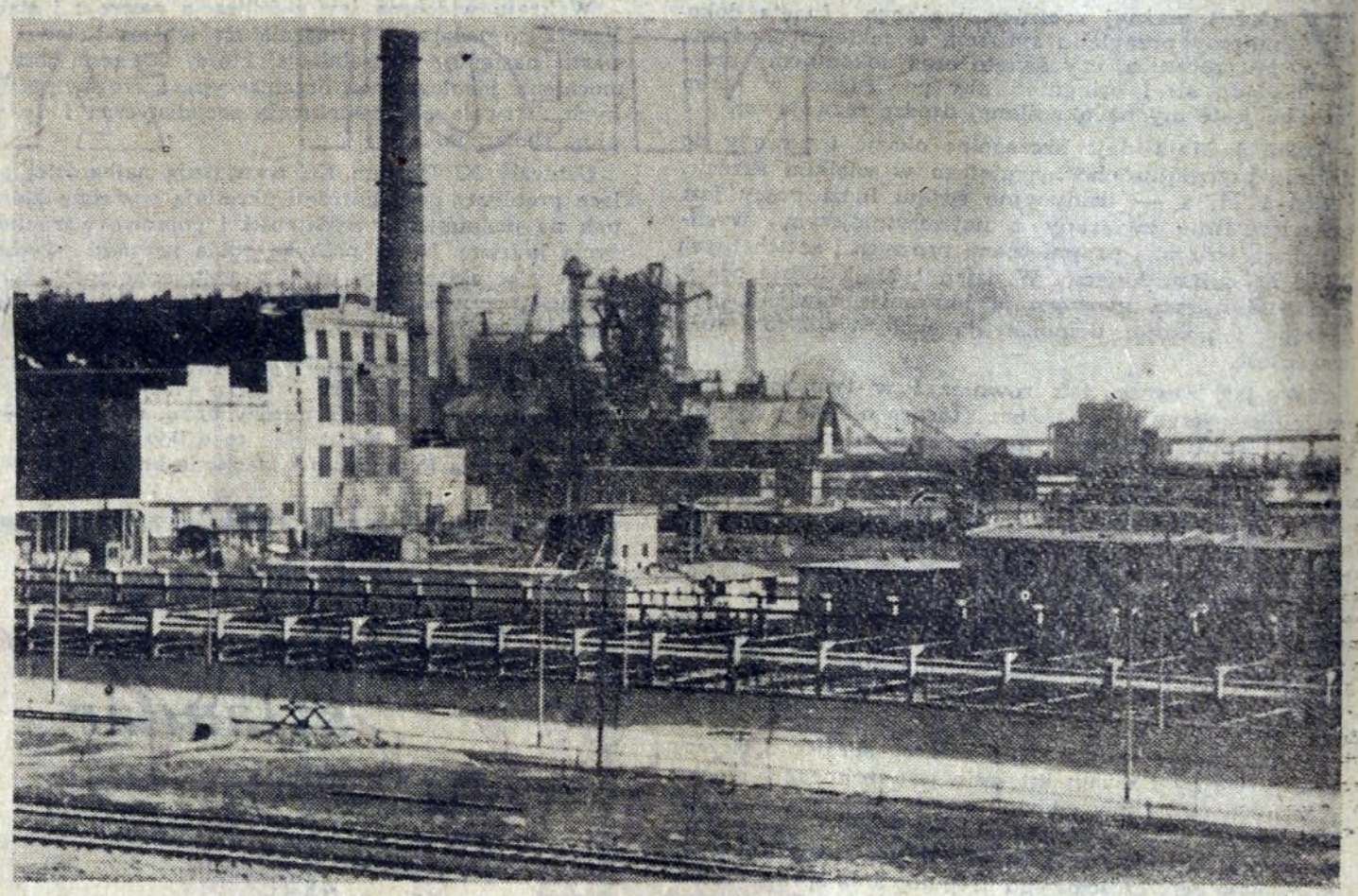

Widok na Siłownię i tereny Wielkich Pieców

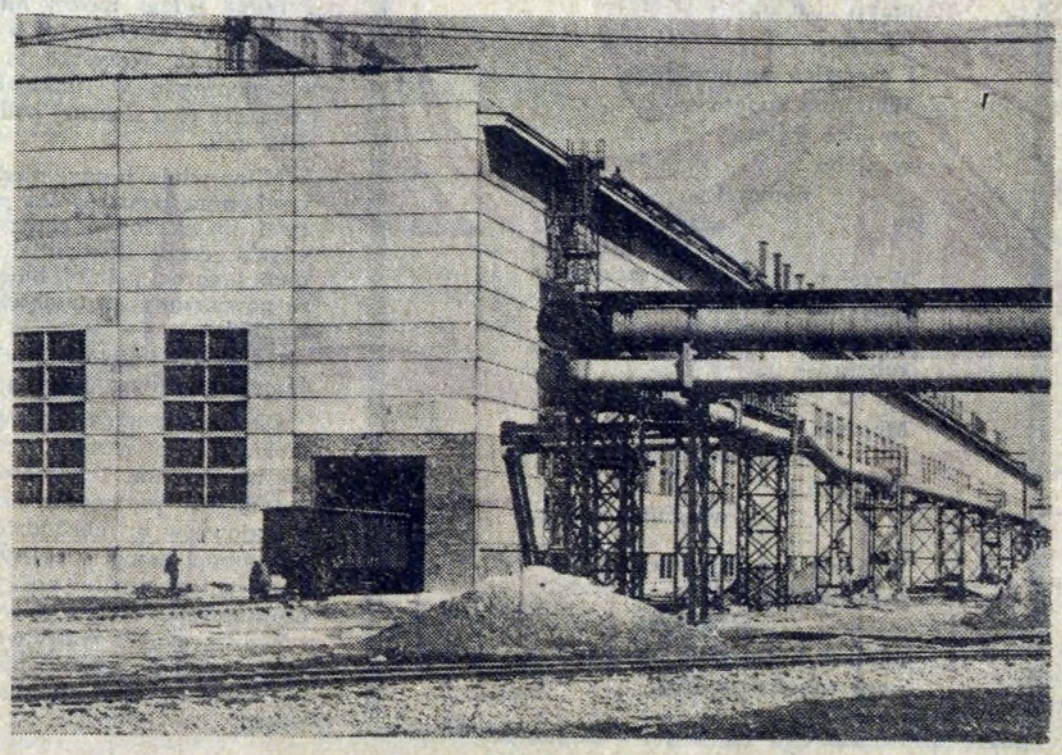

Walcownia Blach Zimnych Fot. R. H. Tatarczuch

dokończenie ze strony 2

porcję za porcją, przenosząc je na składowisko. Po uśrednieniu, granulowany żużel jest już materiałem posiadającym cenne właściwości wiążące. Nadaje się do produkcji cementu hutniczego, może być użyty do wyrobu żużlobetonowych prefabrykatów budowlanych. Słowem, można powiedzieć, że bezwartościowy produkt odpadowy, wyrzucony przed tem na hałdy — zaczyna robić wielką karierę. Kiedy wybudujemy pomeksownię, jeszcze bardziej wzrośnie jego znaczenie. No cóż, dobry gospodarz stara się w pełni wykorzystać wszystkie możliwości.

więc zatrzymana w swym naprawdę niepotrzebnym rozwoju. Kiedyś zniknie zupełnie. Nie dziwmy się. Potrzeba materiałów budowlanych, czy nie?

*

Pięć baterii, w sumie prawie 300 komór koksowniczych zieje ogniem. Potężna maszyna wsadowa, zupełnie czarna od pyłu węglowego dudni właśnie po torach. Uformowany w jej wnętrzu nabój węglowy zostanie za chwilę załadowany do lufy. Jeden ruch ręki operatora maszyny powoduje, że w rozpalonej do białości komorze baterii znika czarny placek.

— Kto przebywał przez kilkanaście lat wśród zupełnie obcych ludzi, niedobrowolnie, lecz wygnany wojną — ten dopiero wie, co to jest Ojczyzna i jak smakuje polski chleb. Wrócić musiałem, pomimo, że zarabiało się tam nieźle, czy to na wsi w okolicach Averon, czy też w dużej kopalni węgla w Cagniac Les Mines koło Tuluzy, gdzie kolejno pracowałem, stale ciągnęło nas do Polski. Słyszałem dużo o Nowej Hucie. Tu koniecznie chciałem pracować.

Jestem — mówi po prostu. Przyjechaliśmy z żoną i dwojgiem dzieci, które urodziły się we Francji. Dostaliśmy mieszkanie na A-31, już zdołaliśmy się zagospodarować. Z pracy jestem zadowolony, przy węglu jest ona wszędzie taka sama...

*

Przyjemnie się nam gawędzi, lecz kiedy rozmowa przechodzi na aktualny właśnie temat: jak we Francji obchodzi się święto 1 Maja, Nowak w jednej chwili poważnieje.

Rząd francuski w tym roku znowu wydał zakaz urządzania manifestacji 1-Majowych. Wbrew zarządzeniu, manifestacje, jak zawsze na pewno się odbędą. Francuzi obchodzą 1 Maja bardzo uroczyście, zwłaszcza w większych skupiskach robotniczych. Wraz z nimi emigranci. Przystrojeni czerwonymi kwiatkami, wychodzą na ulicę demonstrować. Łatwo domyślić się, co dalej. Policja rozpędza manifestujący tłum. Nieraz leje się krew...

Spływała ona często 1 Maja po bruku polskich miast Chociażby w Krakowie. Płynęła m. innymi po to, byśmy mogli teraz radośnie, w poczuciu wolności obchodzić święto wszystkich ludzi pracy. Byśmy mogli swobodnie iść z pochodem pod naszymi sztandarami...

JERZY DANEK

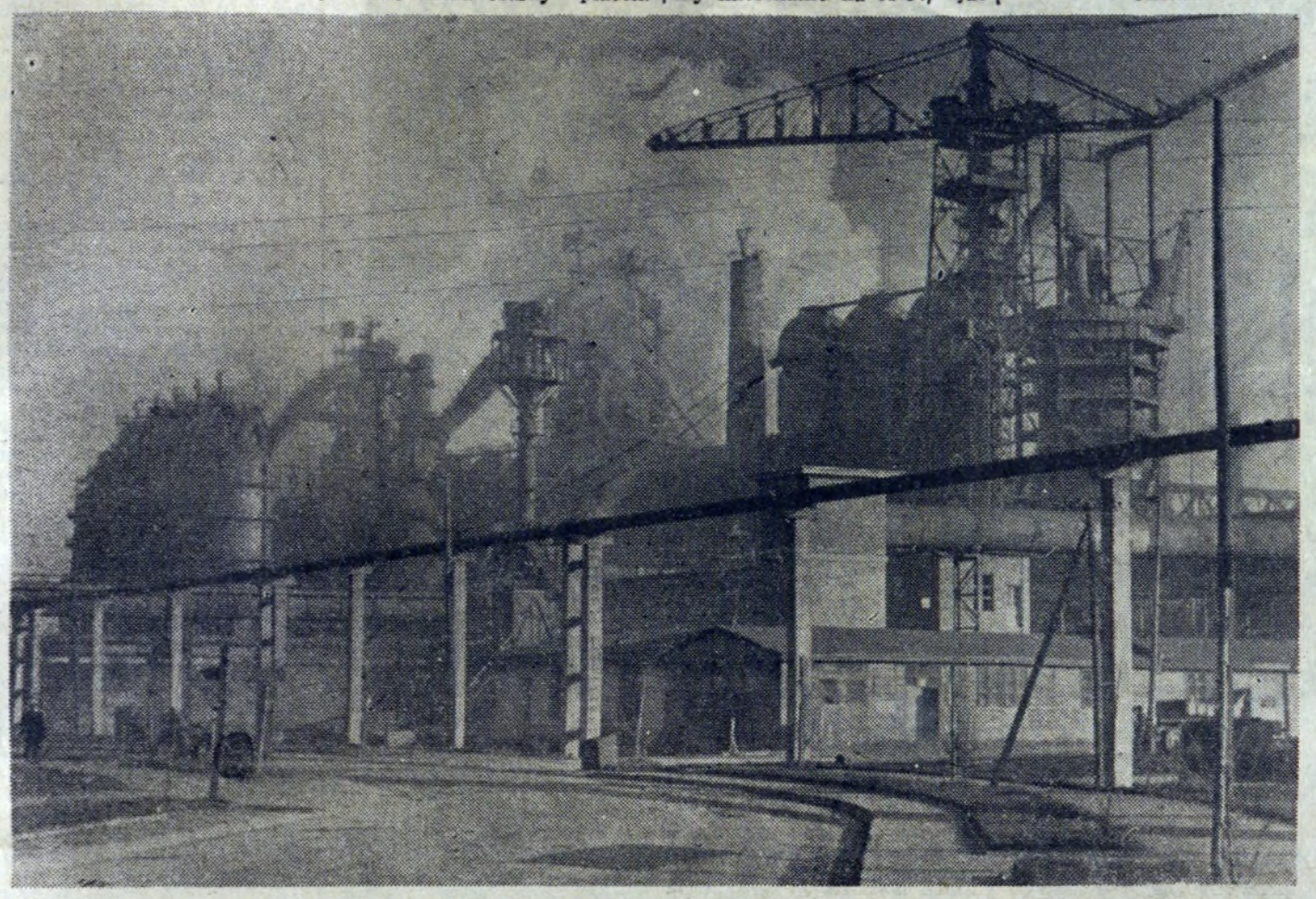

Widok ogólny na Wielkie Piece Fot. R. H. Tatarczuch

Na torach, obok składowiska stoi szereg wagonów wypełnionych po brzegi granulatem. Zaglądamy na adres na wagonie: „Cementownia Wysoka". Dziś jeszcze eksportujemy granulat, za niecały jednak rok, po uruchomieniu cementowni w Nowej Hucie, będziemy go przesyłać do dalszego przerobu... transporterem.

Jak informuje mistrz granulacji JERZY CZARNOPYSKA, odzysk żużla wynosi obecnie powyżej 40 tys. ton miesięcznie przy czym ilość ta wzrośnie w IV kwartale do około 60 tys. ton miesięcznie. Hałda zostaje

Drzwi zamykają się hermetycznie, rozpoczyna się koksowanie.

Torując sobie drogę dzwonkiem, maszyna odjeżdża na nowe stanowisko. Wszystko powtarza się od nowa z matematyczną dokładnością. Koksownia pracuje...

Na V baterii spotykamy drugiego koksiarza JANA NOWAKA. Reemigrant z Francji, po wielu latach tułaczki za granicą wrócił w 1955 r. do Polski. Ciekawi jesteśmy jak mu się żyje i pracuje w hucie. Czy jest zadowolony?

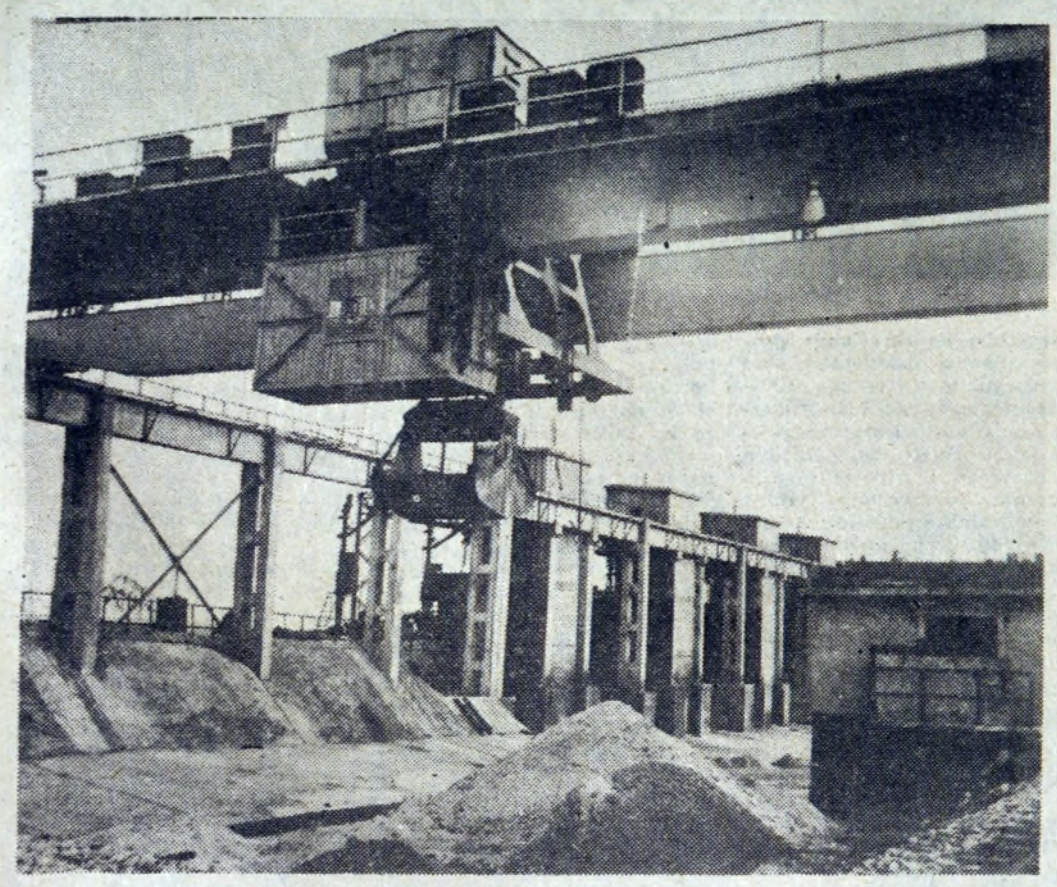

Oddział granulacji żużla Fot. Otto Link

WKS wzywa całą załogę huty do zrzeczenia się bonów konsumpcyjnych na rzecz powodzian

Z każdym dniem przybywa ogniw w „łańcuchu dobrej woli", opasującym całą Polskę, spieszącą z pomocą ludności dotkniętej klęską powodzi. Także załoga Huty im. Lenina włączyła się od pierwszej chwili po apelu do akcji na rzecz powodzian. Napływające z wszystkich wydziałów meldunki zawierają postanowienia załóg przekazania powodzianom pewnych kwot pieniężnych. Ogólna ich suma nie jest jeszcze w tej chwili znana, gdyż rośnie z godziny na godzinę.

M. in. kolektyw związkowy Walcowni-Zgniatacz uchwalił w dniu 24 bm, na plenarnym posiedzeniu Rady Oddziałowej wniosek o przekazanie z funduszu nagród kierownika wydziału kwoty 15 tys. złotych na pomoc dla powodzian.

Jeszcze z inną inicjatywą wystąpiła załoga Wydz. Konstrukcji Stalowych. Na masówce. zwołanej 25 bm. w celu przyjścia z pomocą powodzianom, postanowiła ona zrzec się bonów konsumpcyjnych, przyznawanych w wysokości 12 zł dla każdego członka załogi z okazji „Dnia Hutnika". Załoga WKS wzywa do pójścia w jej ślady całą załogę huty.

Wydaje nam się, że apel ten zostanie gremialnie podjęty.

J

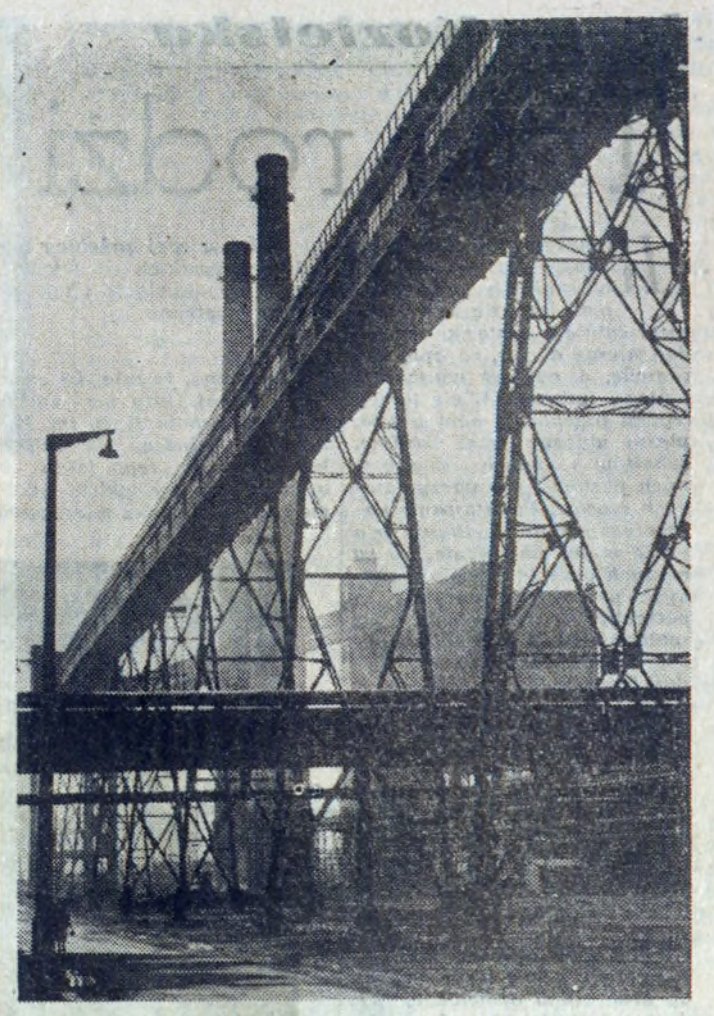

Z terenów Koksochemii

Budowa trzeciego wielkiego pieca postępuje naprzód

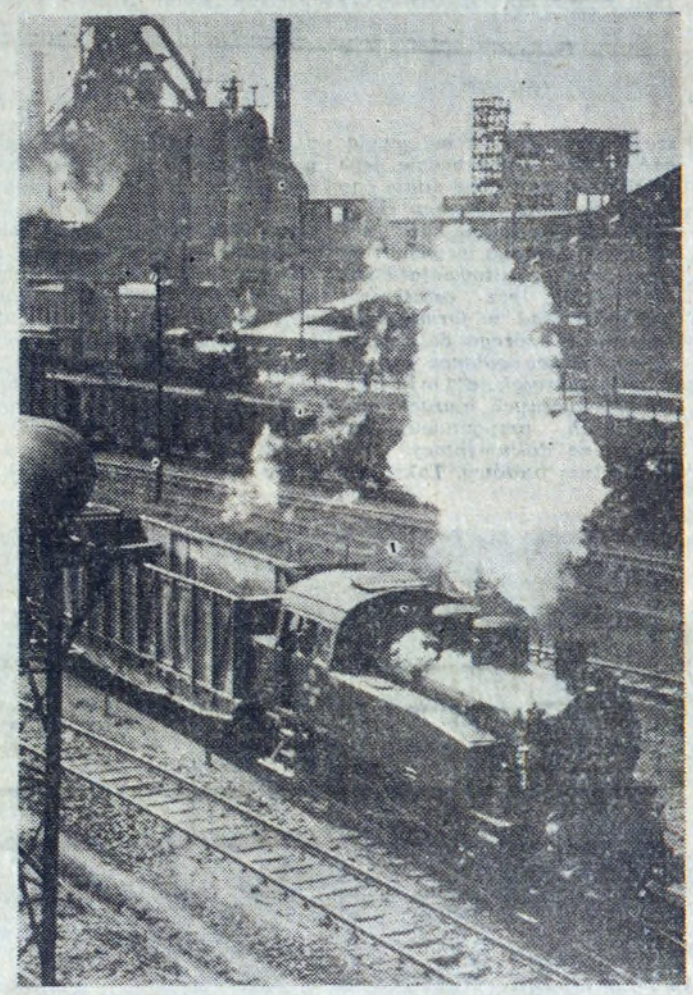

Transport w Hucie im. Lenina

Irena Kozielska

Tak rodzi się milionowe miasto

Różne bywają narodziny miast. Najczęściej mówi o nich legenda przeplatająca się tak nierozerwalnie z historią, że trudno nieraz dociec, co było naprawdę, a co jest wytworem fantazji ludzkiej. Wiele takich legend przekazała nam poezja, pieśni ułożone przez bardów, rybałtów i innych wędrownych poetów i pieśniarzy dawnych czasów. Powstawanie nowoczesnych miast odbywa się o wiele mniej poetycznie, bo na naszych oczach, z ogólnie znanych przyczyn, którymi są potrzeby rozrastających się społeczeństw. Lecz chyba i nowe miasta doczekają się kiedyś legendy, która wplecie w ich historię jakiś dziejopis, przemieszawszy utwory poetyckie z kronikarskimi zapiskami. A może nawet same te zapiski, zawarte dziś w tysiącach pism, projektów i dzienników budowy, będą miały dla przyszłych pokoleń taki ładunek poezji, że wydadzą się im najpiękniejszą legendą?

*

Gdyby ktoś zapytał, jak narodziła się Nowa Huta, trzebaby dość długo opowiadać. Najdostępniejszym sposobem obserwacji tego aktu, a obecnie śledzenia dalszego rozwoju dobrze już podrośniętego miasta, jest częsty kontakt z pracowniami programowymi BOR-u, a następnie „Miastoprojektu" w Krakowie. Napewno nie wielu mieszkańców Nowej Huty wie, że w zwykłym czerwonym bloku, ukrytym w pierścieniu bliźniaczych budynków przy ul. Karola Marksa, mieści się coś na kształt ośrodka dyspozycyjnego, czy mózgu kierującego pracami projektowymi w zakresie programowym. Czyli inaczej, że tutaj właśnie powstają pierwsze koncepcje jak ma wyglądać osiedle, jaka będzie jego zabudowa, ile będzie miało ono szkół, sklepów, terenów zielonych itd. Oczywiście każda nowa myśl wymaga wszechstronnego przekonsultowania i zatwierdzenia, lecz ostatecznie wychodzi stąd w formie tzw. programu, którego dalsza faza rozwojowa odbywa się już w „Miastoprojekcie" i w innych specjalistycznych biurach projektowych, przygotowujących konkretną dokumentację dla konkretnej budowy. Taki był by mniej więcej przebieg narodzin wszystkich istniejących osiedli nowohuckich, i tak powstaną następne.

*

Wiadomo, że miejska część Nowej Huty ma służyć potrzebom Huty im. Lenina, jej załodze. W dalszej konsekwencji tego faktu w osiedlach nowohuckich muszą się znaleźć również mieszkania dla ludzi pośrednio potrzebnych hucie, a więc dla pracowników punktów usługowych, przeznaczonych dla potrzeb zamieszkałej tutaj załogi hutniczej, sprzedawców ze sklepów zaopatrujących hutników w żywność, odzież i inne towary, pracowników służby zdrowia, artystów, rzemieślników itd. Nowoczesne miasto o nowoczesnym standardzie życiowym wymaga różnorodnych specjalności zawodowych i dlatego ludność hutnicza nie może być wyłącznie użytkownikiem osiedli, choć jej służą one w swoich założeniach.

Wiele dyskusji toczyło się zawsze na temat dalszej rozbudowy osiedli mieszkaniowych Nowej Huty. Pamiętamy, jak dziwiono się, że ich wznoszenie zostało rozpoczęte od krańców, tj. od strony Mogiły Pierwsze usytuowane tam bloki jeszcze kilka lat temu wydawały się wyspami miejskimi pośród okolicznych sadów, pól i błota, czyhającego na pierwszych lokatorów nowoczesnych mieszkań. Stopniowe, lecz stałe wypełnianie terenów w kierunkach dośrodkowych, powstanie Placu Centralnego, głównej arterii komunikacyjnej Kraków-kombinat wyjaśniło zagadkę tym wszystkim, którzy krytykowali na zapas, nie znając programu zabudowy nowego miasta. Programu, realizowanego konsekwentnie do dziś, nawet mimo pewnych zmian, które podyktowało życie i nowe potrzeby. W ich to wyniku wiele kosztownych projektów zostało odłożonych do późniejszej realizacji, jak np. pałacowy Dom Kultury czy ratusz na rzecz mieszkań, stanowiących palącą potrzebę w Krakowie.

A więc pierwszy, zasadniczy kierunek, wytyczony dalszej rozbudowie nowohuckiej dzielnicy, to bloki mieszkalne. Ten motyw dominuje wszędzie, w opracowaniu programowym, w gotowych planach, na placach budowy. I choć na pewno szkoda, że nie zostanie rozpoczęty w tym roku wspaniały Dom Kultury, którego piękne koncepcje projektowe można było oglądać niedawno na wystawie w „Miastoprojekcie", to jednak takie właśnie rozstrzygnięcie sprawy było najsłuszniejsze. Po prostu zerwaliśmy z tym pewne dużo praktyczniej zaprojektowanych od sklepów — kolosów, znanych nam z centrum nowohuckiej dzielnicy. I choć nie przewiduje się powstania w najbliższym czasie nowego krakowskiego PDT-u, zlokalizowanego przy którejś z ulic nowohuckich, to jednak sieć sklepów będzie wystarczająca przy sprawnej organizacji handlu. Powstaną też nowe szkoły, przedszkola i nieodzowne urządzenia socjalne.

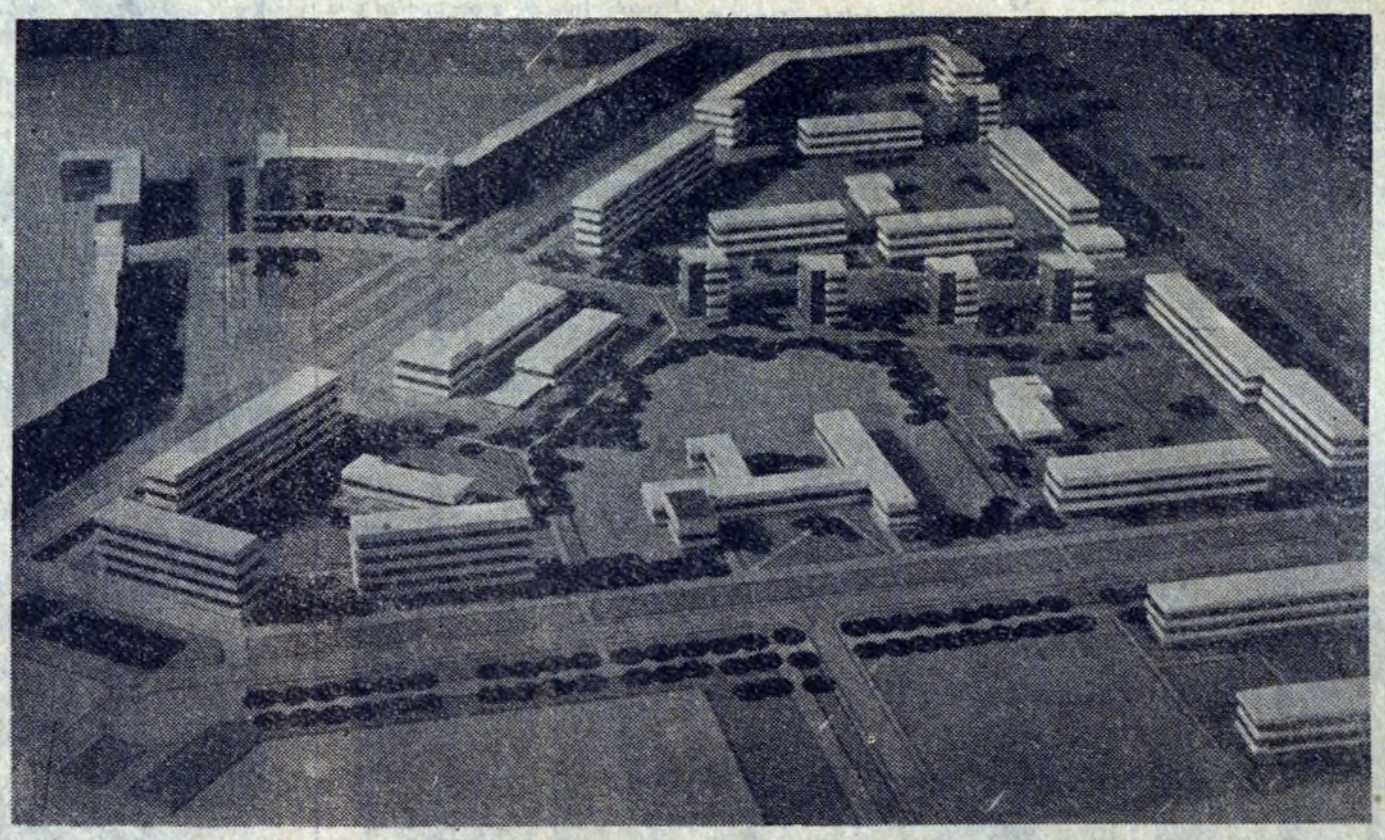

Makieta osiedla D-3 będącego obiecnie w budowie.

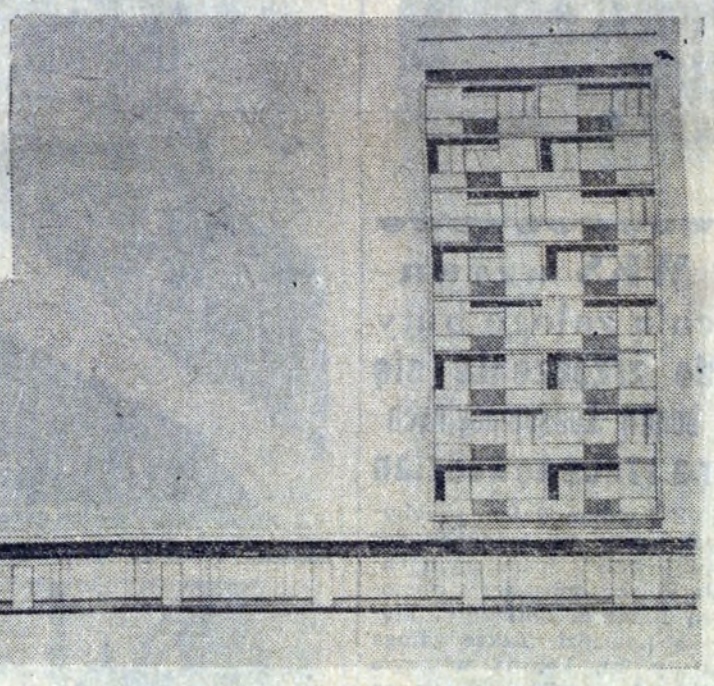

Projekt bloku mieszkaniowego podbudowanego pawilonem ze sklepami na D-3

W którą stronę będzie rosła Nowa Huta? Oto pytanie, które nieraz zadają sobie pasażerowie tramwajów, biegnących długą drogą wśród podmiejskich domków za Rondem, koło lotniska i przed Wytwórnią Papierosów w Czyżynach. Puste wyrwy i pola przy głównej arterii komunikacyjnej kuszą perspektywą połączenia Nowej Huty z Krakowem szeregami wielkomiejskich domów. I marzenia te za lat kilka staną się rzeczywistością w granicach możliwych do osiągnięcia. Już dziś jest najzupełniej pewne, że dalszy rozwój dzielnicy nowohuckiej pójdzie tylko i wyłącznie w stronę starego miasta, a więc Ronda i Czerwonego Prądnika. I tutaj warto zrobić ciekawe porównanie, które może stanowić silny kontrargument dla wszelkiej krytyki usytuowania osiedli nowohuckich w obecnym miejscu. Otóż jeszcze na wiele lat przed wojną urbaniści krakowscy, którym nawet nie marzyło się o hucie pod Krakowem, przewidywali rozbudowę miasta w kierunku lotniska w Rakowicach, połączonego ze śródmieściem nową linią tramwajową, biegnącą przez Osiedle Oficerskie i przez rzeczkę Białuchę. Wynika z tego, że ta część Krakowa zawsze wykazywała tendencje rozwojowe i że obecnie są one bliższe realizacji niż kiedykolwiek, właśnie dzięki powstaniu Nowej Huty. Kiedyś, za lat kilkanaście, światła lotniska utoną całkowicie w blaskach lamp okolicznych ulic i domów, które otoczą je kręgiem, jak to się dzieje w wielu szczególnie żywotnych miastach za granicą. W tej sytuacji nasze stare, poczciwe hangary muszą się zamienić w stuprocentowo nowoczesny port lotniczy dla komunikacji pasażerskiej, z której będziemy o wiele częściej korzystać niż z usług PKP.

Tak się przedstawia bardzo ogólny zarys dalszego rozwoju nowej dzielnicy Krakowa, będącej jego przyszłością. A szczegóły? Zacznijmy od najbliższych i najbardziej konkretnych. Nic obecnie nie budzi w Nowej Hucie takiego zainteresowania jak budowy wzdłuż trasy tramwajowej przy ul. Wojewódzkiej, zwłaszcza na jej ostatnim odcinku biegnącym do Placu Centralnego. Jeszcze rok temu stało tam kilka domeczków, mikroskopijnie małych na tle pobliskich bloków. A dziś?

Jakież kapitalne rozmowy można słyszeć w tramwaju na temat powstającego osiedla! Ten blok na lewo, to chyba hotel proszę pani, bo tyle balkonów... A tamten pewnie dla samych kawalerów, jeśli to są garsoniery! Tu chciałbym mieszkać — wybiera sobie ktoś jedno z pustych jeszcze mieszkań.

Marzą ludziska, zachwycają się, krytykują niewykończone jeszcze budynki, choć tramwaj dawno minął Plac Centralny. I nic dziwnego, że właśnie osiedle D-3 budzi tak żywe zaciekawienie. Przede wszystkim zerwano na nim z tradycją kompleksów blokowych. Wolno stojące domy,

Makieta osiedla D-3 od strony ul. Wojewódzkiej.

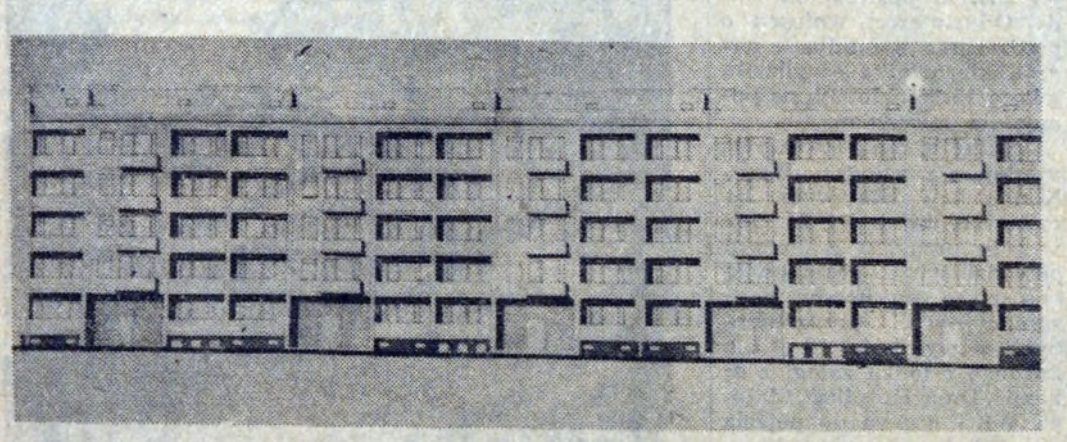

Fasada bloku na osiedlu D-3. Fot. R. H. Tatarczuch

wszystkim, co określamy ogólnym mianem fasadowości, nie budujemy w tej chwili architektonicznych cacek ze stiukami i okładzinami marmurowymi, żeby za to dać ludziom nowoczesne i zdrowe pomieszczenia mieszkalne, jakich wielu z nich z pewnością jeszcze nigdy nie posiadało. Ekwiwalentem za rezygnację z luksusu są zapalające się po raz pierwszy światła w oknach nowego bloku i świadomość, że tylu a tylu wyczekujących na mieszkanie uzyskało własny, nie byle jaki kąt.

Koniecznym uzupełnieniem nowych ulic i osiedli są sklepy i punkty usługowe, których wiele jeszcze przybędzie Nowej Hucie, zakacyjnej kuszą perspektywą połączenia Nowej Huty z Krakowem szeregami wielkomiejskich domów. I marzenia te za lat kilka staną się rzeczywistością w granicach możliwych do osiągnięcia. Już dziś jest najzupełniej pewne, że dalszy rozwój dzielnicy nowohuckiej pójdzie tylko i wyłącznie w stronę starego miasta, a więc Ronda i Czerwonego Prądnika. I tutaj warto zrobić ciekawe porównanie, które może stanowić silny kontrargument dla wszelkiej krytyki usytuowania osiedli nowohuckich w obecnym miejscu. Otóż jeszcze na wiele lat przed wojną urbaniści krakowscy, którym nawet nie marzyło się o hucie pod Krakowem, przewidywali rozbudowę miasta w kierunku lotniska w Rakowicach, połączonego ze śródmieściem nową linią tramwajową, biegnącą przez Osiedle Oficerskie i przez rzeczkę Białuchę. Wynika z tego, że ta część Krakowa zawsze wykazywała tendencje rozwojowe i że obecnie są one bliższe realizacji niż kiedykolwiek, właśnie dzięki powstaniu Nowej Huty. Kiedyś, za lat kilkanaście, światła lotniska utoną całkowicie w blaskach lamp okolicznych ulic i domów, które otoczą je kręgiem, jak to się dzieje w wielu szczególnie żywotnych miastach za granicą. W tej sytuacji nasze stare, poczciwe hangary muszą się zamienić w stuprocentowo nowoczesny port lotniczy dla komunikacji pasażerskiej, z której będziemy o wiele częściej korzystać niż z usług PKP.

Tak się przedstawia bardzo ogólny zarys dalszego rozwoju nowej dzielnicy Krakowa, będącej jego przyszłością. A szczegóły? Zacznijmy od najbliższych i najbardziej konkretnych. Nic obecnie nie budzi w Nowej Hucie takiego zainteresowania jak budowy wzdłuż trasy tramwajowej przy ul. Wojewódzkiej, zwłaszcza na jej ostatnim odcinku biegnącym do Placu Centralnego. Jeszcze rok temu stało tam kilka domeczków, mikroskopijnie małych na tle pobliskich bloków. A dziś?

Jakież kapitalne rozmowy można słyszeć w tramwaju na temat powstającego osiedla! Ten blok na lewo, to chyba hotel proszę pani, bo tyle balkonów... A tamten pewnie dla samych kawalerów, jeśli to są garsoniery! Tu chciałbym mieszkać — wybiera sobie ktoś jedno z pustych jeszcze mieszkań.

Marzą ludziska, zachwycają się, krytykują niewykończone jeszcze budynki, choć tramwaj dawno minął Plac Centralny. I nic dziwnego, że właśnie osiedle D-3 budzi tak żywe zaciekawienie. Przede wszystkim zerwano na nim z tradycją kompleksów blokowych. Wolno stojące domy, w otoczeniu zieleni, będą stanowiły jedną z najładniejszych części Nowej Huty, pełną słońca i powietrza, reprezentacyjną w najlepszym tego słowa znaczeniu.

W bieżącym roku zostaną oddane do użytku wszystkie planowane na D-3 bloki mieszkalne, wraz z blokiem 7a, podbudowanym pawilonem ze sklepami. Natomiast w przyszłym roku zostanie ukończona pierwsza w Nowej Hucie szkoła jedenastoletnia, przedszkole i budynek z pracowniami dla artystów, których brak wciąż daje się odczuć licznej już grupie nowohuckich malarzy, rzeźbiarzy i fotografików.

(Dalszy ciąg na str. 5)

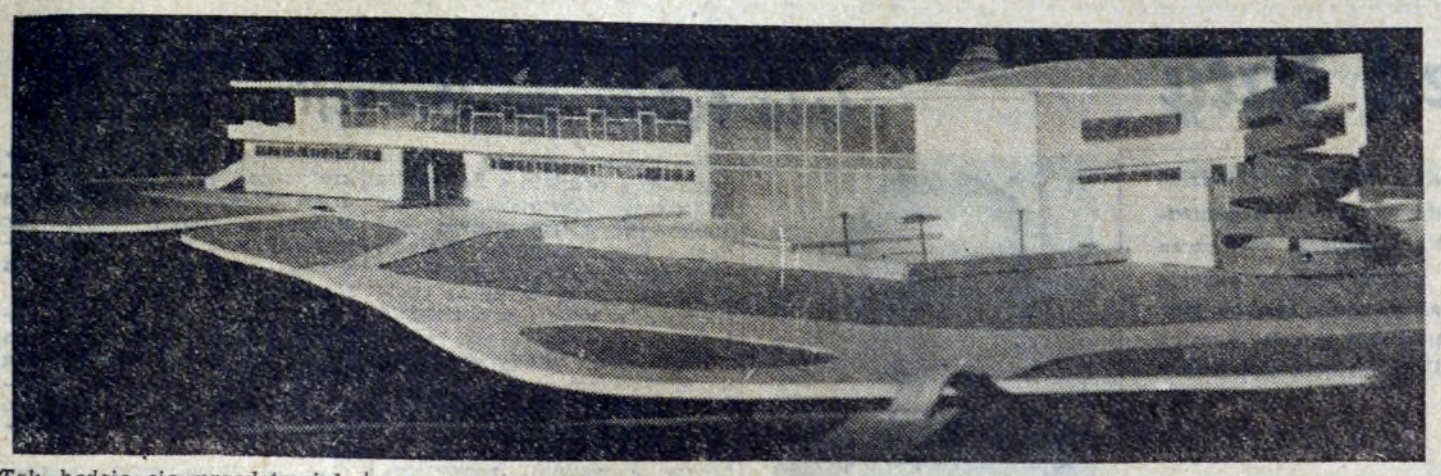

Tak będzie się przedstawiał pawilon nad zalewem oglądany z kajaka

(Dokończenie ze str. 4)

Na osiedlu D-3 stosowane jest budownictwo z prefabrykatów oraz poprzeczny układ ścian konstrukcyjnych, co daje większe możliwości dobrego wykorzystania powierzchni mieszkaniowej. Warto jeszcze wspomnieć, że mieszkańcy osiedla D-3, jak i innych należących do tego kompleksu, posiadający samochody, będą mogli je przechowywać w specjalnie budowanych, niskich i praktycznych boksach garażowych.

W trakcie budowy znajduje się również północna część D-1 i D-2, na razie bez szkół i lokali usługowych. Oba te osiedla nie zostaną jeszcze skończone w tym roku. I tutaj, podobnie jak na D-3, zwyciężyła koncepcja budowy luźno stojących domów, będąca niejako udoskonaleniem pierwszych form tego rodzaju w Nowej Hucie, na najstarszych osiedlach kompleksu A. Znowu więc dużo zieleni, powietrza, słońca, które prześwietli mieszkania, sięgając promieniami głęboko do ich wnętrz. Doskonałe położenie tego osiedla między dwoma trasami tramwajowymi i zarazem w pobliżu centrum jest także jedną z jego zalet.

Osiedle D-2 ma również charakter wyłącznie mieszkaniowy. Na dobro jego projektantów i budowniczych należy zaliczyć rekordowe tempo zarówno prac projektowych, jak budowlanych, a także obniżenie kosztów jego wykonania o 30 proc. w stosunku do dawnego budownictwa. Wyzyskanie na tym osiedlu pozytywnych innowacji i doświadczeń z osiedla D-1, oraz zastosowanie ścian konstrukcyjnych, wykonanych z betonów jednofrakcyjnych, stanowią przejście do metod rozpowszechnionych na zachodzie i użytych już u nas w Gdańsku. Jest to jeszcze jedna udana próba wyeliminowania z budowy deficytowej cegły, której niedostateczna produkcja wciąż utrudnia rozwiązanie naszych problemów mieszkaniowych.

Punktem kulminacyjnym budowy osiedla D-2 i zarazem dalszym jej etapem, będą dziesięciopiętrowe wysokościowce przy skrzyżowaniu ulic Kocmyrzowskiej z Wojewódzką, jako silny akcent architektoniczny u wejścia do reprezentacyjnego centrum Nowej Huty. Kontynuacja budowy tego osiedla przewidziana jest jeszcze do roku 1959—1960.

*

A teraz ciekawe informacje dla tych wszystkich, którzy z niecierpliwością oczekują połączenia się osiedli nowohuckich ze starym Krakowem. Otóż drugi etap ich rozbudowy pójdzie jeszcze dalej w kierunku starych dzielnic krakowskich, w granicach między ulicą Kocmyrzowską, lotniskiem i drogą Katowice — Nowa Huta. Będzie to tzw. osiedle Bieńczyce, na którego projekt SARP ma wkrótce ogłosić ogólnopolski konkurs. Przystąpienie do realizacji najnowszego osiedla jest ustalone na rok 1959. Już w II półroczu br. rozpocznie się ona przedłużeniem ul. Rewolucji Październikowej i pracami przy uzbrojeniu terenów budowlanych. Całość osiedla Bieńczyce obejmie 200 ha ziemi. Warto dodać, że oprócz bloków mieszkalnych powstanie na jego powierzchni szeroki pas izolacyjny z terenów zielonych, ciągnący się od ujęć wodnych w Mistrzejowicach, oraz drugi duży kompleks szpitalny, szpital B, na który tak bardzo czeka krakowska i nowohucka służba zdrowia. W sumie osiedle bieńczyckie będzie liczyć ponad 25 tys. mieszkańców.

Kto nie zna małych domków bieńczyckich, ukrytych pośród starych drzew, otoczonych wiejskimi ogródkami, wybiegającymi ku drodze, dzielącej je od wielkich bloków po drugiej stronie ulicy Kocmyrzowskiej? Nigdzie chyba sąsiedztwo wsi z miastem nie było tak bliskie, jak właśnie w tym miejscu. Miasto rośnie i musi wejść także na tereny wsi bieńczyckiej. Ale domki bieńczyckie nie znikną; mają one pozostać pośród miejskich budowli, w jedynej tego rodzaju symbiozie wsi i miasta, współistniejących na tym samym kawałku ziemi.

Urbanistyczne rozwiązanie tego zamierzenia z pewnością nie należy do łatwych. Jak podzielić teren bez uszczerbku dla jednej i drugiej strony? W jaki sposób stworzyć harmonijną całość z kontrastujących silnie ze sobą budynków, jak powiązać architektonicznie osiedle złożone z krańcowo różnych elementów? Z tym większym zaciekawieniem będzie się oczekiwać wyników konkursu, który ma przynieść odpowiedź na te pytania.

Nie koniec jednak na tym najbliższej rozbudowy nowohuckiej dzielnicy. W tej chwili „Miastoprojekt" przygotowuje trzy koncepcje (wybrane w wewnętrznym konkursie) budowy jeszcze jednego wielkomiejskiego osiedla mieszkaniowego, usytuowanego na wzgórzach w Krzesławicach. Na marginesie należy dodać, że taką właśnie lokalizację dyktuje brak wolnych terenów pod zabudowę; wstrzymajmy się więc od uwag krytycznych, choć byłoby ich kilka.

Tak więc wzgórza krzesławickie zostaną zabudowane w latach 1959—1960. Ma to być także nowy typ osiedla, w którym połączą się wielokondygnacjowe bloki mieszkalne z domkami jednorodzinnymi, w sumie mieszcząc kilka tysięcy nowych lokatorów. Część mieszkaniowa zostanie uzupełniona odpowiednimi urządzeniami socjalnymi, szkołami, przedszkolami i żłobkami oraz lokalami handlowymi, tworząc w ten sposób samodzielną całość w obrębie Nowej Huty, jak duże osiedla centralne.

Skoro mowa o perspektywach rozwojowych naszej dzielnicy trzeba jeszcze wspomnieć, że w wyniku rejonizacji dalszej rozbudowy w kierunku Prądnika Czerwonego projektowana jest zabudowa Mistrzejowic, na północ od państwowej drogi nr 2.

*

Przeglądając projekty i makiety w pracowniach „Miastoprojektu", czy zapoznając się z pracami programowymi w DBOR-rze, można wysnuć wiele istotnych wniosków. Najważniejszy z nich dotyczy kwestii, czy stopniowe zmniejszanie budownictwa w Nowej Hucie z puli DBOR-u nie nastąpiło zbyt prędko, wobec dalszego rozwoju Huty im. Lenina. Drugi odnosi się do konieczności jak najszybszego zorganizowania spółdzielni mieszkaniowych, nie jednej, czy dwu, lecz co najmniej od razu kilku. Żywiołowe tendencje do fizycznego połączenia starego Krakowa z Nową Hutą nowymi arteriami komunikacyjnymi, nowymi osiedlami, gęstą siecią ulic, domów i parkiem kultury, są naturalnym wynikiem praw rządzących tymi dwoma miastami od chwili powstania ich obok siebie. Tendencje te pokrywają się w części z zamierzeniami jeszcze sprzed wojny, o czym wspomnieliśmy na początku. Rozbudowujący się kombinat metalurgiczny będzie chłonął w przyszłości nowe rzesze pracowników, którym na pewno chciałby zagwarantować dobre warunki życia. I to chyba powinno oyć w ciągu najbliższych lat główną wskazówką dla krakowskiego budownictwa, skoro Kraków chce się szczycić najnowocześniejszą i największą hutą w całym kraju. Wydaje się słuszne gruntowne analizowanie tej sprawy na bieżąco, stale i z wielką uwagą, by nie popełnić błędu, który w konsekwencji mógłby przynieść nie korzyści, lecz nowe trudności bytowe i komunikacyjne.

Czym jeszcze warto szczególnie zainteresować się w „Miastoprojekcie"? Oto w skromnej pracowni inż. inż. Marty i Janusza Ingardenów powstaje piękny projekt szkoły muzycznej w Nowej Hucie, której rozpoczęcie przewidywane jest na koniec 1959 roku. Dużo pisaliśmy już na temat celowości powstania jej w naszej dzielnicy i wiemy jak wielu zwolenników ma ten projekt, zwłaszcza pośród rodziców, których dzieci wykazują poważne uzdolnienia muzyczne. Budynek jest projektowany dla tzw. szkoły rozwojowej, przeznaczonej dla całego Krakowa. Koszt jego ma, wynieść około 14 mln zł, lecz będzie to wydatek opłacający się sowicie.

Cóż to znaczy — rozwojowa? Inaczej mówiąc będzie ona obejmować szkołę podstawową i liceum ogólnokształcące, na łączną ilość 560 miejsc, w tym 200 dla tego ostatniego. Ulokowanie jej na skarpie, w pobliżu Placu Centralnego i kina. „Światowid", wskazuje na konieczność bardziej reprezentacyjnego rozwiązania architektonicznego tego budynku.

Obecnie jego projekt jest opracowywany w fazie wstępnej. W całości szkoły wyodrębniają się cztery części. Pierwsza, to dwukondygnacjowe skrzydło budynku równoległe do ulicy Wojewódzkiej, z częścią administracyjną, salami pomocniczymi, świetlicą — jadalnią, wraz z zapleczem, pokojami ćwiczeń indywidualnych, czytelnią i paru jeszcze pomieszczeniami oraz hallem. Druga część stanowi osobną bryłę, połączoną wymienionym hallem z pierwszą. Mieścić się tu będą sala gimnastyczna i natryski. Odrębny zespół, czyli trzecia część obejmuje klasy zaprojektowane jako parterowe pawilony z ogródkami, przeznaczonymi do nauki na wolnym powietrzu. Czwarta i ostatnia część, to sala koncertowa na około 600 miejsc oraz sala kameralna ze 100 miejscami. Zaplecze ich ma łączyć ze szkołą korytarz, tak, że będą one służyć młodzieży szkolnej i całemu społeczeństwu, jako sale koncertowe, o których braku w Nowej Hucie ciągle się mówi.

W centrum uwagi zamieszkałych w naszej dzielnicy sportowców i kibiców sportowych od dłuższego czasu znajduje się budowa stadionu, obliczonego na około 15 tys. osób. Wykończenie jego już istniejących części — boiska i toru żużlowego — nastąpi w tym roku, zaś w r. 1959 zostanie oddana do użytku hala sportowa na 600 osób, w połączeniu z bufetem i pokojami klubowymi. Będzie przy niej też lodowisko naturalne na kortach tenisowych. Budowa i ukończenie tego zespołu obiektów sportowych, to już teraźniejszość i najbliższa przyszłość.

W sferze marzeń dla uspotowionej części nowohuckiego społeczeństwa, a w rzeczywistości w koncepcyjnym opracowaniu, znajduje się w tej chwili stadion centralny nad Wisłą i centralny zalew. Realizacja tego ostatniego zależy jednak od wyniku dokonywanych obecnie ekspertyz w zakresie problemów wodnych i zdrowotnych, które zadecydują, czy będzie on zrealizowany.

Uzupełnieniem, zamknięciem centralnej części Nowej Huty, od której biegną ku Krakowowi nowe budowlane tereny, a więc Placu Centralnego od strony skarpy, będą w dalszej przyszłości nieustalone jeszcze programowo budynki dla potrzeb kulturalnych: może zaprojektowany już Dom Kultury, może muzeum. Czas pokaże, co ostatecznie należy uznać za najsłuszniejsze rozwiązanie tego zagadnienia, wszechstronnie rozpatrywanego od dłuższego czasu i ostatecznie odsuniętego na plan dalszy, na rzecz budownictwa mieszkaniowego.

*

Zarysowany w ten sposób obraz rozwoju Nowej Huty wskazuje wyraźnie na rozrost jej terytorium, nie uwzględnia natomiast uzupełniających robót budowlanych wewnątrz istniejących już osiedli, którym trzeba by poświęcić także wiele miejsca. To jest jeszcze pierwszy rozdział kroniki budowy Nowej Huty, a my przeszliśmy od razu do drugiego, zapisanego na razie w projektach i harmonogramach robót nowych osiedli kompleksu „D". Ukończenie go w niedalekiej przyszłości i wpisanie do złotej księgi Nowej Huty za lat parę będzie dalszym dokumentem historycznym narodzin następnej części miasta i może w przyszłości wątkiem nowej legendy o milionowym Krakowie z drugiej połowy dwudziestego wieku.

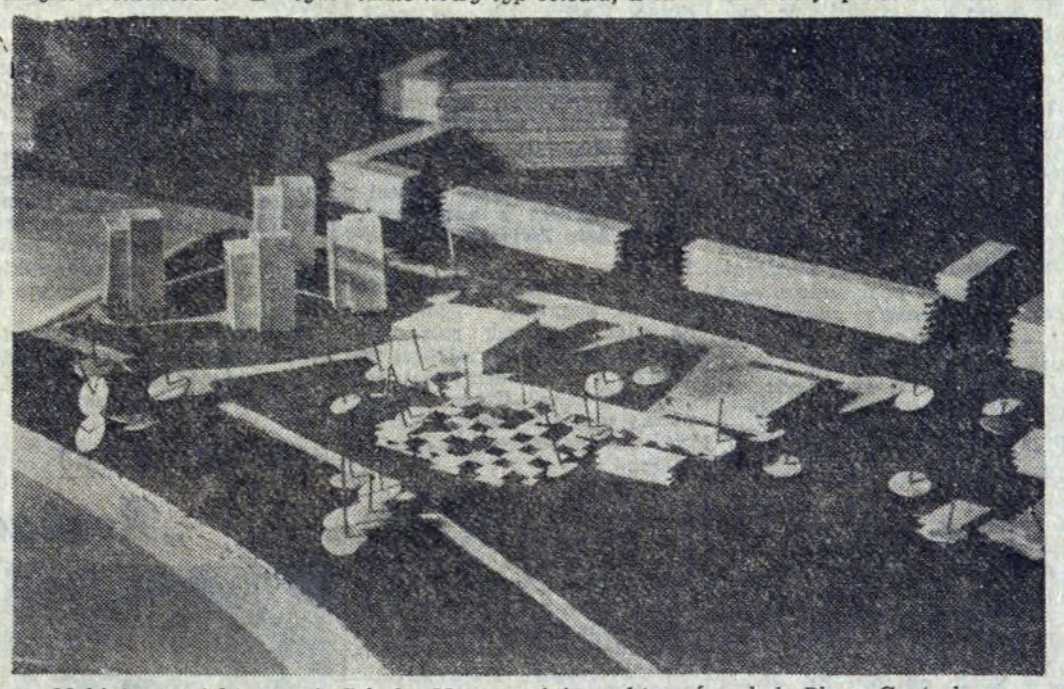

Makieta projektowanej Szkoły Muzycznej i punktowców obok Placu Centralnego.
Fot. R. H. Tatarczuch

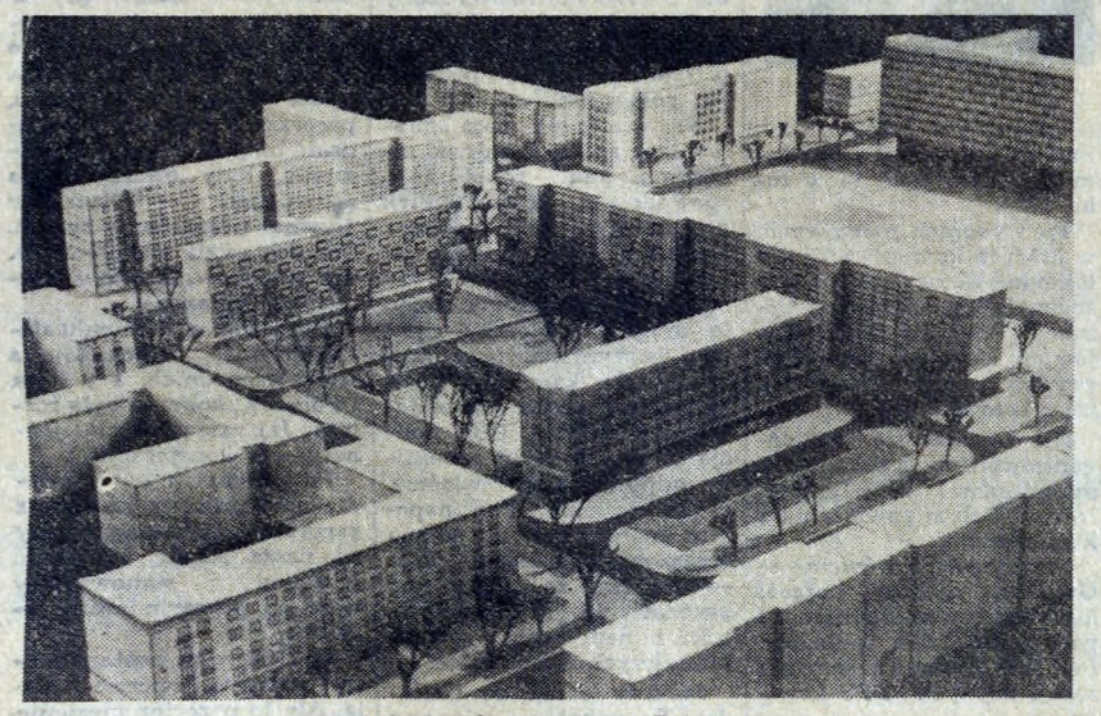

Zespół budynków przy Placu Ratuszowym.

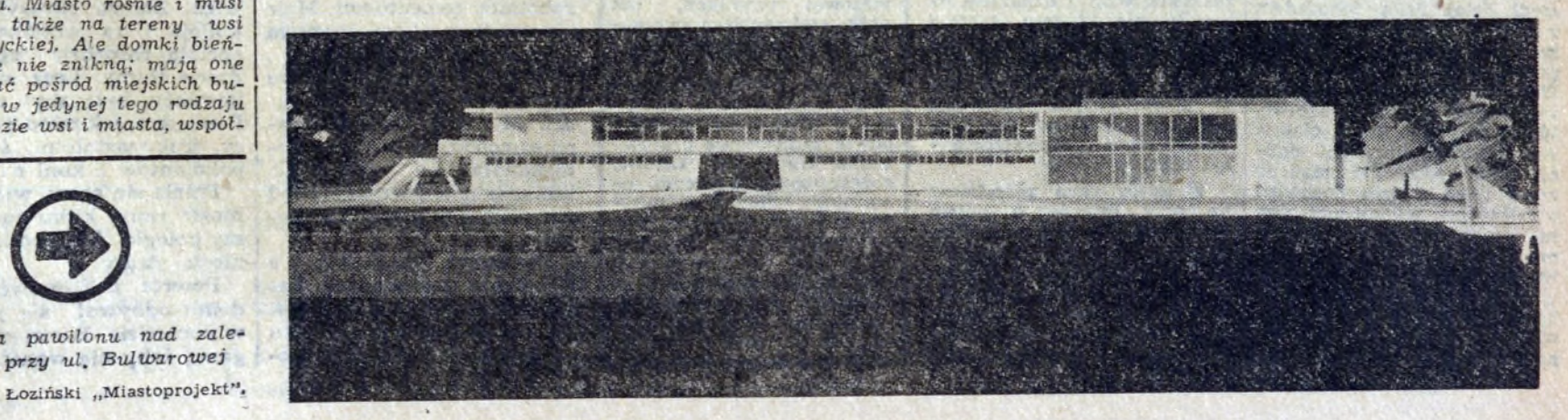

Makieta pawilonu nad zalewem przy ul. Bulwarowej
Fot. W. Łoziński „Miastoprojekt".

1-szy Maja przed laty

Zamieszczamy niżej wspomnienia W. Mirskiego, J. Dudka i S. Maja, byłych działaczy robotniczych, którzy niejednokrotnie z narażeniem zdrowia i życia organizowali, lub też brali udział w manifestacjach 1-majowych. Nie wszyscy, zwłaszcza z młodszego pokolenia pamiętają, jak wyglądał 1-Maja przed laty, w okresie międzywojennym. Święto Pracy obchodzone było wówczas w zgoła innych warunkach, pod groźbą aresztów i więzienia. Dlatego też warto dziś sięgnąć pamięcią w tamte lata, by przypomnieć sobie 1 Maja sprzed kilkudziesięciu lat, które przecież jeszcze są tak żywe w pamięci starszych.

WŁADYSŁAW MIRSKI

Pamiętna noc...

Władysław Mirski

— Ręce do góry! — usłyszałem za plecami. Odwracam się... lecz opowiem od początku.

Był to rok 1934. Wiosna przyszła o zwykłym czasie, tak, że w kwietniu słońce dobrze przygrzało. Warszawskie parki wypełniły się zielenią, noce były ciche, bezchmurne, księżycowe. Dla mnie jednak nie był to spokój o jakim się zwykle marzy. Raz przerywała go praca partyjna, czasem znowu, pukanie do drzwi — granatowych policjantów. Pamiętam jedną noc, która szczególnie utkwiła mi w pamięci...

*

W przeddzień 1-Maja przyszedł znajomy, komunista, nazywał się Stary. Był to młody wówczas, jeszcze mężczyzna, wysoki, energiczny.

— Słuchaj — mówi — mamy wspólne zadanie partyjne.

— Jakie? — Rozglądnął się dookoła, wyraźnie dając do zrozumienia że wolałby by nikt nie słyszał tego, co miał mi do zakomunikowania. Gdy upewniłem go, że może mówić śmiało zaczął:

— W nocy musimy rozkleić nasze odezwy pierwszomajowe. Na Starówce, w Śródmieściu i w innych dzielnicach w których pospieszono się i rozlepiono plakaty wcześniej, już dziś ich nie ma. Policja pozrywała. A przecież musimy dać o sobie znaki życia. Robotnicy muszą jutro czytać naszę odezwy...

Umówiliśmy się, że pracę rozpoczniemy późną nocą, bo to najodpowiedniejsza pora do tego rodzaju eskapady. Policja wtedy już zmęczona, senna schodzi z posterunków.

Zgodnie z umową spotkaliśmy się o wpół do drugiej nad ranem. Po skończonej akcji miałem jeszcze wpaść do domu przebrać się założyć nową koszulę, spokojnie i iść na wiec 1-o Majowy.

Pracę podzieliliśmy między siebie: on wziął wiaderko z klejem i pędzel, a ja odezwy. Żeby nie zwrócić na siebie uwagi, tow. Stary poszedł pierwszy, kilkaset metrów przede mną. Trzymając blaszankę pod płaszczem zbliżał się do odpowiedniego miejsca i dyskretnie pędzlem narzucał klej na ścianę, po czym szedł dalej. Ja podchodziłem z kolei do tego miejsca i szybko naklejałem odezwę. Tak przemierzyliśmy wiele ulic Woli, co kilkadziesiąt metrów zostawiając za sobą — odezwę. Wszystko szło jak z płatka. Ani przechodniów, ani policji, cisza, spokój. Od czasu do czasu tylko z dala dochodził przytłumiony warkot motorów, lub tętent koni. Wtedy kryliśmy się by po chwili, gdy znowu cicho, zacząć pracę z powrotem. „Trasę" naszą mieliśmy zakończyć na znanych wielkich zakładach „Norblina". Tu zawsze były dziesiątki plakatów i haseł rozmaitych partii i stronnictw pro i antyrządowych.

Na ulicy Żelaznej, przed skręceniem na Prostą tow. Stary wskazał mi miejsce, gdzie „daje" klej, a ja kiwnąłem, że już mam ostatnią odezwę. Zrozumiał, że to znaczy, iż wiem o co chodzi i że „nakleję". Poszedł więc dalej.

Nagle, słyszę za sobą:

— Ręce do góry! — Struchlałem, nie wiedziałem, co począć, uciekać nie mogłem, bo zbyt blisko słyszałem rozkazujący głos, zresztą gdzie uciekać: w otwartą ulicę? Kula łatwo przecież dosięgłaby uciekającego. Odwracam się; przede mną stoi policjant. Wpadka! — pomyślałem — i to... przy ostatniej odezwie.

— A, komunista?! — woła do mnie „rozgniewany" policjant — Żydokomuna, odechce ci się teraz bolszewiku, i odezw i partii. Zacząłem się tłumaczyć dość głośno, żeby tow. Stary mógł się zorientować w czym rzecz i uciec.

Jeden z policjantów (było dwóch) gdy jego kolega wymyślał mi od bolszewików, usiłował zerwać odezwę, ale, że na tych ostatnich odcinkach naszej trasy tow. Stary „dawał" szczególnie dużo kleju — nie udało mu się. Ze złością zerwał w strzępach odezwę, brudząc sobie klejem ręce i ubranie.

— Co robisz — krzyknął drugi — przecież to „dowód"!

Chodziło o dowód przeciwko mnie. Zerwana odezwa miała świadczyć, o złapaniu mnie na gorącym uczynku. Teraz zorientowawszy się, że nie mam nic przy sobie, ani kleju, ani odezw — domyślili się, że nie jestem sam. Wobec tego jeden z policjantów pozostał przy mnie, a drugi pobiegł ulicą Żelazną za Starym. Na szczęście ten zorientował się wcześniej i uciekł. Mnie natomiast zaaresztowano. Wszczęto śledztwo, które gęsto przeplatane było pogróżkami i wyzwiskami. Jednak nie mogli udowodnić mi winy, bo nie znaleźli przy mnie nic, co mogłoby mnie oskarżyć. Po sześciu dniach zostałem zwolniony.

1-Maja niestety spędziłem w celi, wraz z wieloma innymi towarzyszami. Wtedy bowiem bardzo dużo komunistów aresztowano przed Świętem Robotniczym, by „zabezpieczyć się" od ich udziału w pochodach i wiecach 1-Majowych.

Wychodząc z aresztu jeden z policjantów rzucił mi na pożegnanie: tym razem jeszcze się udało, ale następnym... to już chyba nie. Były to prorocze słowa, w pół roku później zostałem aresztowany i osadzony w więzieniu na dłużej...

*

Nie wiem dokładnie, który to był rok, w każdym bądź razie lata 1935—1936. Mieszkałem wówczas w Warszawie, pracowałem w jednym z zakładów Woli i działałem na tym terenie. W dniu 1-Maja tego roku mieliśmy zgromadzić się przy Żelaznej Bramie, obok Ogrodu Saskiego. Stąd dopiero w uformowanym pochodzie mieliśmy przejść na Plac Teatralny, gdzie zapowiedziany był wiec.

Wcześnie rano zebraliśmy się przy Bramie, a potem czwórkami ruszyliśmy na Plac Teatralny. Drogę zagrodził nam wóz ciężarowy, z którego wysiedli PPS-owcy bojówkarze. W tym czasie bowiem, część PPS-owców rekrutująca się z metów i szumowin warszawskich poszła na lep burżuazji, sprzedała się przeciwko komunistom. Kiedy chcieliśmy okrążyć samochód i iść dalej, z dwóch stron wyszli przeciwko nam policjanci: piesi i na koniach. Okrążyli nas wywołując zamieszanie, pochód rozsypał się. Ale nie na długo. Każdy, jak kto mógł, tylnymi uliczkami przedzierał się na Plac Teatralny. Koło południa nadciągnęła tu duża masa robotników. Rozwinięto przyniesione w zanadrzu sztandary. Załopotały nad głowami transparenty i hasła: **„Niech żyje solidarność klasy robotniczej", „Precz z burżuazją", „Niech żyje Związek Radziecki" itp.**

Lecz bojówkarze także nie dali za wygraną. Wdarli się na plac i zaczęli rozpędzać zgromadzenie; bili pałkami ile weszło, i to każdego kto „podpadł pod rękę". Czasem ofiarą padali przypadkowi przechodnie. Odpowiedzieliśmy kamieniami.

W pewnym momencie poczułem silny cios w głowę, nieprzytomny upadłem na ziemię. Towarzysze na miejscu zrobili prowizoryczny opatrunek. Do dziś mam jeszcze znak nad okiem, gdyż uderzenie było bardzo silne, prawdopodobnie rękojeścią pistoletu lub odważnikiem — jakie bojówkarze przyczepiali wtedy na końcach sprężyn, używanych w akcji.

Zamieszanie trwało jeszcze dość długo, dopiero wzmocnione oddziały policji rozpędziły tłum. Wielu towarzyszy spędziło dalszą część dnia 1-Maja w areszcie. Na wielu spadły ciężkie wyroki...

Ciekawe wydawnictwo

Miesięcznik „Myśl Gospodarcza" nr 4 (14) kwiecień 1958 r. zawiera na czołowym miejscu ciekawy artykuł **Alojzego Farnika** pt. „Plan rozwojowy hutnictwa stali w Polsce w okresie 1960—1970". Artykuł ten zawiera wiele ciekawego i aktualnego materiału, szczególnie interesującego dla hutników.

Autor w sposób bardzo przystępny i ciekawy a równocześnie oparty na cyfrowych i źródłowych argumentach — uzasadnia szereg tez, które jeszcze niedawno poddawane były w wątpliwość i szeroko dyskutowane. Przede wszystkim tezę, iż „jak długo nie zostanie wynalezione inne tworzywo o podobnie korzystnych właściwościach mechanicznych i fizycznych, o równorzędnej pospolitości występowania w skorupie ziemskiej surowców potrzebnych do jego wyrobu i o równorzędnej łatwości technologicznej jego masowej produkcji, tak długo stal zachowa swe dominujące, kluczowe stanowisko.

Redakcja „Myśli Gospodarczej", wychodząc z założenia iż artykuł ten niewątpliwie zainteresuje pracowników Huty im. Lenina, zorganizowała sprzedaż ostatniego numeru na miejscu w hucie. Numer 4 „Myśli Gospodarczej" w cenie 12 zł jest do nabycia u mgr A. Woźniakiewicza — Centrum Administracyjne — klatka B II piętro pokój 248 — telefon 42—95.

JÓZEF DUDEK

Gdy byłem we Francji...

Józef Dudek

Rok 1926. We Francji liczna grupa Polaków, która wyemigrowała z kraju, bądź to na skutek prześladowań politycznych, bądź też po prostu za chlebem, wstępuje do Komunistycznej Partii Francji. Wielu z nich pełni nawet kierownicze funkcje w swoich organizacjach i władzach okręgowych partii.

Początek 1926 r. nie był zbyt radosny dla klasy robotniczej. Właściciele kopalń — gdzie pracowało najwięcej Polaków — sprowadzili maszyny wiertnicze, kazali ładować teraz ręcznie po 30 ton węgla dziennie. Ciągłe redukcje wyrzucają na bruk robotników, którzy popadają w niezwykle ciężką sytuację, żyjąc często o chłodzie i głodzie.

Równocześnie narastała atmosfera rewolucyjna. Komuniści przygotowali się do pierwszomajowej manifestacji.

We Francji święto 1 Maja organizuje oficjalnie Federacja Związków Zawodowych, ale duchowym kierownikiem jest Partia Komunistyczna. Polacy, jako obcokrajowcy, mieli zabroniony udział w życiu politycznym, a więc i w obchodzie 1 Maja.

Pracowałem wtedy w kopalni, mieszkałem w małym mieście Lemoure w departamencie Isere — 30 km od Grenoble. Komuniści polscy chcieli przede wszystkim zorganizować na 1 Maja młodzież polską, która miała wziąć udział w manifestacji. I rzeczywiście w dniu święta, całe masy młodzieży wyszły na ulice.

Jakże pięknie i barwnie wyglądała nasza kolumna. Rowery udekorowane na czerwono, łatwo odróżniały się od rowerów Francuzów, którzy przystrajali je w narodowe trzykolorowe barwy.

Z Lemoure samochodami, pociągiem, rowerami, — pojechaliśmy do Grenoble. Na nasze powitanie wyszli robotnicy z miejscowych fabryk. Istniejąca tu organizacja łamistrajkowa pod nazwą „Cretane" próbowała nie dopuścić do naszego spotkania, ale siła robotników była większa. Powitanie odbyło się więc na dworcu i stąd razem ruszyliśmy na wiec, który odbywał się na dużym Placu Ratuszowym.

Do pochodu dołączyli się także tramwajarze, ruch w mieście został sparaliżowany.

Wszystkich łączyło jedno: walka o poprawę bytu, o ubezpieczenia, o swobody demokratyczne, o 48 godzinny tydzień pracy. Na specjalnych wykresach pokazywano, jak wzrasta wyzysk klasy robotniczej; z drugiej strony jak spadają jej zarobki.

Wiec odbywał się — jak powiedziałem — na ogromnym placu. Gdy już zebrali się wszyscy robotnicy, na trybunę wyszedł Marcel Cachin, mający wtedy około pięćdziesiątki.

Mówił o nędzy klasy robotniczej, o ciężkich warunkach pracy, o luksusowym życiu burżuazji, nawoływał do walki z rządami burżuazji.

Często wznoszono okrzyki: „Chcemy ludowej Francji"! „Precz z burżuazją i wyzyskiem!" „Niech żyje jedność robotników całego świata!"

Po wiecu pochód z portretami Lenina, Marksa, Engelsa (rok 1926) wyruszył w kierunku merostwa. Tu zatrzymaliśmy się, a specjalna delegacja udała się do mera miasta, by złożyć na piśmie nasze żądania i zaprosić mera na rozmowę z Cachin. Zaproszenie przyjął, ale... nie skorzystał z niego. Odmówił rozmowy z przywódcą komunistycznym, przyrzekł natomiast, że żądania zostaną załatwione, po uprzednim omówieniu ich przez radę właścicieli fabryk.

Naturalnie, jak się później okazało, były to tylko obiecanki. Dopiero w następnych latach udało się robotnikom wywalczyć częściowe ustępstwa burżuazji.

STANISŁAW MAJ

„Rozkazuję rozwiązać pochód!"

Stanisław Maj

Różne były 1 Maje, ale najbardziej utkwił mi w pamięci jeden. Było to w roku 1928.

Po wyborach marcowych, w których komuniści Zagłębia odnieśli zwycięstwo wytworzyła się szczególna sytuacja. Przed świętem 1-Majowym kierownictwo PPS-prawicy rzuciło hasło: nie iść z komunistami.

Nie zrażając się tym organizowaliśmy pochód pod sztandarami PPS-Lewicy, lecz w ścisłym powiązaniu z komunistami.

Przebywałem wówczas w Grodźcu, osadzie liczącej kilka tysięcy mieszkańców i parę niewielkich zakładów. Pełniłem funkcję sekretarza sekcji młodych PPS-Lewicy.

Centralnym punktem manifestacji miał być Sosnowiec. 30 kwietnia w Grodźcu odbyła się manifestacja przed lokalem PPS-Lewicy. Wzięli w niej udział robotnicy budowlani, górnicy, robotnicy cementowni. Mnie — wybrano komendantem 1-Majowego pochodu.

W dniu 1-Maja w Grodźcu zebrało się około 12 tys. ludzi. Mieliśmy zorganizowaną samoobronę. Mnie — komendanta — obstawiało kilkunastu towarzyszy. Stąd ruszyliśmy w kierunku Czeladzi.

Pomiędzy Czeladzią, a Grodźcem zaatakowała nas granatowa policja: z przodu — na koniach, z boku — pieszo. Szef oddziału policji podjechał do czołówki i pyta:

— Kto jest komendantem pochodu?

— Ja — odpowiedziałem

— Rozkazuję natychmiast rozwiązać pochód!

— No, nie tak zaraz, ja też mam polecenie: swojej partii.

— Nic mnie to nie obchodzi, ja rozkazuję — krzyknął dobrze już rozsierdzony policjant i wyciągnął długą, lśniącą szabię. Wtedy rozpiąłem marynarkę i pokazując gołą pierś, mówię: bij!

Nie wiem, czy moja śmiałość, czy raczej lęk przed olbrzymią siłą robotników, spowodowały, że szef policji nie odważył się uderzyć. Niemniej nie obeszło się bez bójki.

Tak się szczęśliwie złożyło, że na tym odcinku, gdzie nas zatrzymano, przy drodze leżała kamienna kostka, przeznaczona na budowę nawierzchni. Gdy policja zaczęła strzelać, robotnicy odpowiedzieli właśnie tymi kostkami. Pod naporem manifestantów, policja zmuszona była ustąpić. Tym — bardziej, że do Czeladzi przedarł się już nasz łącznik, i nadciągała pomoc tamtejszych robotników.

Szliśmy dalej, do Czeladzi. Tu odbył się wiec, na którym przemawiał tow. ROŻEK. Stąd pochód powiększony już do 25—30 tys. manifestantów poszedł w kierunku Sosnowca, przez Będzin. Na rynku Sosnowca odbywał się centralny wiec. Znowu okrążyła nas policja i za wszelką cenę chciała rozpędzić zgromadzone tłumy. Lecz siła robotników była zbyt wielka. Pamiętam, jak młodzi chłopcy, kilkunastoletni, ściągali policjantów z koni na bruk.

Polała się krew, wielu odniosło rany, kilku towarzyszy poległo. Ale i policja poniosła straty.

Powrót z Sosnowca do domu odbywał się już nie w pochodzie. Bocznymi drogami, żeby nie wpaść w ręce policji manifestanci przemykali do Czeladzi, Będzina, Grodźca i innych okolicznych miejscowości. Mimo to, wielu towarzyszy aresztowano.

☆

W 1936 r. zostałem uwięziony i osadzony w więzieniu w Janowie Lubelskim. Wraz z innymi towarzyszami, członkami KPP przybyliśmy tu w czasie, gdy w więzieniu panowała nie najlepsza atmosfera. Pamięć o masakrze z 1934 r. jaka miała miejsce w więzieniu, przerażała jednych, pobudzała innych. Naczelnik więzienia, były oficer białogwardyjski — Szerszow trzymał więźniów w ryzach. Nie dostawali ani ołówków, ani zeszytów, nawet spacery były zakazane.

Ponieważ w więzieniu siedziało dużo trockistów z ziem wschodnich, a w tym i Polaków, komuna była rozbita. Jej zarząd działał jednak — w konspiracji.

Po przybyciu do więzienia nawiązaliśmy kontakt z zarządem, przeciągnęliśmy na naszą stronę większość więźniów, stanowiliśmy więc po pewnym czasie — zwartą siłę.

W 1938 roku postanowiliśmy uroczyście uczcić 1-Maja. Ale to przecież więzienie, sprawa zatem nieprosta i niełatwa. Na długo przed świętem przygotowywaliśmy czerwone goździki. Jedni robili je z materiału skropionego krwią, inni znowu z czerwonych nitek wywleczonych z odzieży, lub też papieru.

W dniu 1 Maja, wcześnie rano wszyscy z czerwonymi goździkami wyszliśmy na spacer. Szybko jednak strażnicy zorientowali się, co to za spacer i zmusili nas do powrotu — do cel. W celach dokończyliśmy swoją manifestację. Odbywały się liczne zebrania, na których mówiono o walce klasy robotniczej, o Związku Radzieckim...

Opracował: JAN ŻABICKI

Uwaga Czytelnicy!

Następny 35 numer „Głosu Nowej Huty" ukaże się w zwiększonej objętości w przeddzień Święta Hutnika tj. 10 maja 1958 r. Cena 12-stronicowego bogatego numeru wynosić będzie 1 zł.

Trasa pochodu w dniu 1-go Maja

I. MIEJSCE ZBIÓRKI:

Zbiórka załogi Huty im. Lenina będzie przeprowadzona na trasie: czołówka — Rondo (przystanek 15-ki) następnie wzdłuż ul. Mogilskiej do mostu, po prawej stronie ulicy Mogilskiej w kierunku do miasta.

Miejsca poszczególnych wydziałów będą oznaczone tabliczkami (odpowiedzialny tow. **Cichocki**).

II. CZAS ZBIÓRKI:

Godz. 9.15 rano — z tym, że organizacje partyjne zawiadomią załogi, że godz. 9.15 jest terminem końcowym zbiórki i ułożenia szyku pochodu.

III. PRZEWÓZ MATERIAŁÓW DEKORACYJNYCH NA POCHÓD:

Szturmówki, kwiaty, transparenty, balkoniki itp. będą dostarczone samochodami ciężarowymi HiL o godz. 8.45 na trasę zbiórki. Sekretarze organizacji partyjnych wyznaczą do tych samochodów odpowiedzialnych ludzi, którzy przewiozą materiały dekoracyjne na miejsce zbiórki i wręczą załogom.

IV. TRASA DO WŁĄCZENIA SIĘ W POCHÓD:

O godz. 9.30 uformowany pochód rusza ulicą Kopernika do rogu Westerplatte i tam czeka na sygnał Komendanta Miasta do włączenia się w pochód.

O godz. 10.00 wysłuchujemy przemówienia.

V. TRASA POCHODU:

Po wysłuchaniu przemówienia załoga HiL na sygnał Komendanta pochodu włącza się w kolumny pochodu, na ul. Westerplatte i przechodzi ul. Basztową, Długą, Szlak na ul. Warszawską gdzie następuje rozwiązanie pochodu.

VI. PRZEWÓZ DEKORACJI Z POCHODU:

W-96 podstawi samochody do odbioru dekoracji pochodu przy ul. Warszawskiej (koło Politechniki) i tam odpowiedzialni zbiorą dekoracje na samochody i odwiozą do HiL.

VII. KOLEJNOŚĆ USTAWIENIA POCHODU:

1) Czołówka

Sztandary, Komitet 1-szo majowy HiL, Rada Kombinatu, Radą Robotnicza, ZMS, grupa barwna, orkiestra.

2) Wydziały:

P-40, P50 + W52, P60, P61, P62, P-30, W-80, TM, TE, ZK, ZMO. Piony: DT, DJ, DF, DR, DKT, DZ, DA, W91, W18, W96, W-99, TK.

Transport Kolejowy HiL zamyka pochód załogi Huty im. Lenina.

ADRES REDAKCJI

Nowa Huta, Kombinat, Budynek Administracyjny S, klatka B, I p.

Telefony:

428-99, 401-10 — wewn. 47-69, 55-61, 42-47.

Krakowska Drukarnia Prasowa, Wielopole 1.

S—31

Nowości techniczne

Automatyka na wielkich piecach

Nowoczesne wielkie piece są wyposażone w wiele kontrolnych i rejestrujących urządzeń, które pomagają zautomatyzować proces technologiczny. Radzieccy uczeni pracują nad konstrukcją dalszych maszyn sterujących, które doprowadzą do kompleksowej automatyzacji procesów wielkopiecowych.

Urządzenia pomiarowe będą nie tylko wskazywały i zapisywały przebieg procesu, ale również będą przekazywały swoje dane matematycznej maszynie, która natychmiast dokona skomplikowanych obliczeń, ustali najlepszy skład wsadu i optymalne warunki pracy wielkiego pieca.

Centralny Naukowo-Badawczy Instytut Odlewnictwa skonstruował I prototyp urządzenia do ciągłych pomiarów temperatury paleniska wielkiego pieca. Jego elektronowe układy wykonują następujące działania: dodawanie, mnożenie i dzielenie w połączeniu z matematycznymi opisami wielkopiecowego procesu. Inny prototyp przeznaczony jest do kierowania załadunkiem wielkiego pieca.

Na wystawie w Brukseli

Wśród radzieckich eksponatów na XXX Światowej Wystawie w Brukseli znajduje się ponad 1000 przedmiotów obrazujących osiągnięcia medycyny radzieckiej. Bardzo ciekawy jest aparat do mierzenia ciśnienia krwi wewnątrz serca, którego użycie jest niezbędne przy operacjach serca, a także przy stawianiu diagnoz w chorobach układu krążenia.

Poza tym w Brukseli demonstrowany jest także aparat do zszywania naczyń krwionośnych i nerwów, urządzenie do sztucznego krwioobiegu oraz przyrząd leczący za pomocą ultradźwięków.

Szklane tkaniny

Szklaną tkaninę produkowaną dla warsztatów tkackich rozpoczęła wyrabiać fabryka „Stekłoplastika" w Leningradzie. Zazwyczaj materiał taki tka się z cieniutkich, szklanych nitek na specjalnych warsztatach. Inżynierowie i robotnicy wymienionej fabryki skonstruowali agregat i piec elektryczny, w którym przetapiają szkło, następnie wyciągnięte nitki nawijają na bęben i polewają syntetycznym lepiszczem, łączącym szklane nitki w tkaninę.

Do czego ma zastosowanie szklana tkanina? Sprasowana w kilka warstw, znajduje ona zastosowanie przy wyrobie rur, elementów budowlanych, nadwozi samochodów i nadbudówek kutrów rybackich. Jest lekka, trwała, wodoszczelna, kwasoodporna i nie pali się.

Hydromechanizacja kopalni węgla

W Polsce przeprowadzaliśmy już niejednokrotnie próby z zastosowaniem hydraulicznego urobku węgla w kopalniach. Próby te uwieńczone zostały dużymi sukcesami. Jak dowiadujemy się, w Zagłębiu Donieckim w ZSRR, oddana została niedawno do użytku pierwsza kopalnia węgla, w której zastosowano hydromechanizację.

Pod ziemią i na powierzchni został zainstalowany system rurociągów, maszyna do kruszenia węgla, urządzenia zasysające węgiel z wodą i odwadniające oraz pompy. Zapewniają one urobek i transport węgla ze sztolni na powierzchnię, na wysokość około 240 metrów. Wszystkie te urządzenia obsługiwane są w ciągu zmiany przez ośmiu ludzi, tj. przez załogę 3—4-krotnie mniejszą od tej, jaką zatrudnia się przy analogicznych pracach w kopalniach posługujących się starą techniką.

Mikrometr izotopowy

Podczas wytaczania jakiegoś detalu, tokarz zmuszony jest dokonywać kilkakrotnych pomiarów mikrometrem. Nie udaje mu się jednak zmierzyć przedmiotu w kilku przekrojach jednocześnie. Zazwyczaj robi się to kilkoma sposobami, co zabiera niestety, dużo czasu. W Związku Radzieckim skonstruowano mikrometr izotopowy, pozwalający dokonywać jednocześnie wszystkie pomiary, bez konieczności zdjęcia detalu z obrabiarki.

Przy pomocy mikrometru izotopowego można również mierzyć grubość metalu w czasie jego walcowania. Zasada działania tego przyrządu oparta jest na pochłanianiu promieniowania izotopu radioaktywnego w zależności od grubości mierzonego detalu. Dokładność mierzonych wielkości wynosi 4 mikrony.

3 mln zegarków...

...wyprodukowała w roku ubiegłym Moskiewska Fabryka Zegarków, z tego 70 tys. ponad plan. Dumą fabryki jest zegarek nazwany „Era". Jest to niezwykle mały zegareczek, wprowadzony niedawno do produkcji masowej. Waży zaledwie 6 gramów. Cały ten elegancki zegarek można zakryć monetą dziesięciogroszową.

U nas znane są i niezwykle popularne radzieckie zegarki ręczne: „Pobieda", „Zwiezda", „Kama", „Sport" i inne. Odznaczają się nie tylko dobrym, precyzyjnym wykonaniem, ale również niską ceną.

Program uroczystości pierwszomajowych w Nowej Hucie

30 KWIETNIA

godz. 18: capstrzyk harcerzy, młodzieży szkolnej i ZMS — trasa przemarszu: Aleja Lenina, Aleja Wojska Polskiego, ul. Frontu Jedności Narodowej, Demakowa, Majakowskiego, Marksa, Rewolucji Październikowej i Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

godz. 20: ogniska harcerskie, (Plac Ratuszowy i Na Skarpie.

godz. 20,15: wyświetlanie filmów na wolnym powietrzu, (hotele robotnicze w Pleszowie, osiedle C-1 obok kina „Świt", osiedle A-1 obok Poczty, świetlica KZBiŻ Łęg).

1 MAJA

godz. 6—7: przejazd radiowozu ulicami Nowej Huty, informowanie mieszkańców o uroczystościach pierwszomajowych,

godz. 9 manifestacja pierwszomajowa Kraków-Rondo,

GODZINY POPOŁUDNIOWE — raid kolarski ulicami Nowej Huty.

ZABAWY

godz. 17: zabawa taneczna z występami zespołów artystycznych, (Lasek Mogilski),

godz. 17: zabawa ludowa, (park osiedlowy A-25),

godz. 17: zabawa ludowa koło kina „Świt",

godz. 17: zabawa ludowa, stadion sportowy w Łęgu.

W razie niepogody zabawy przeniesione zostaną do sali: Zespołu Pieśni i Tańca na C-2, świetlicy ZMS na A-25, Klubu ZMS ul. Kocmyrzowska 4. Na wszystkich zabawach grają orkiestry jazzowe.

IMPREZY SPORTOWE W DNIU 1 MAJA

godz. 15: mecz piłki ręcznej (męskiej), między KS Bochnia i KS Wanda, (stadion sportowy „Zryw"),

godz. 17: mecz piłki nożnej między Hutnikiem a Unią Tarnów, (stadion KS Hutnik),

godz. 17: mecz żużlowy między Spartą Wrocław i KS Wanda, (stadion KS Wanda).

godz: 15: wielkie zawody sportowe dla dzieci i młodzieży Nowej Huty na trasie ulicy Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (koło „Delikatesów"). Program zawodów obejmuje: wyścigi na hulajnogach, rowerkach dziecięcych i rowerach młodzieżowych. Startować mogą dzieci od lat 4—14. Przewidziane są cenne nagrody.

CO · GDZIE · KIEDY

Teatry

LUDOWY 30. 4. godz. 15 „O dwóch takich co ukradli księżyc" — przedst. zamkn., 1 maja godz. 15 „Krakowskie w tańcu" — w wykonaniu grup tanecznych Domu Kultury Huty im. Lenina, godz. 19.15 „Świecznik".

Kina

ŚWIT — godz. 16, 18, 20 „Szalona Barbara" — komedia prod. czechosł. ŚWIATOWID — (do 30. 4) godz. 16, 18, 20 „Igraszki z diabłem" — komedia prod. czechosł., od 1 maja godz. 16, 18, 20.15 „Folies Bergere" rewiowy, barwny film francuski — PIERWSZY PANORAMICZNY FILM W Nowej Hucie. ŚWIT mała sala — godz. 15, 17, 19 do 30. 4 „Włóczęga" — dramat prod. hinduskiej, od 1 maja „Poznane nocą" — dramat prod. francuskiej. ŚWIATOWID mała sala — godz. 15, 17, 19 do 30 bm. „Oszukani" — dramat wojenny prod. NRD, od 1 maja „Syn hrabiego Monte Christo" — film awanturniczy prod. amerykańskiej. WIEDZA — godz. 17. 19 do 30. 4. „Tata, mama, gosposia i ja" — komedia prod. francuskiej, od 1 maja „Wujaszek z Ameryki" — komedia prod. NRF.

Odpowiedzi Redakcji

BRONISŁAW KOPIENIAK — Nowa Huta, os. A-33, bl. 3, m. 113. O Waszej sprawie, poruszonej w liście do Redakcji dowiadywaliśmy się u kierownika Działu Kadr tow. Andrzejewskiego. Jak wynika z jego wyjaśnień, przejście do pracy w Krakowskim Biurze Sprzedaży Stali Specjalnych, należy traktować jako rezygnację z pracy w hucie, w związku z czym, w myśl obowiązujących przepisów (Regulamin Premiowania, uchwalony przez Radę Robotniczą HiL 28 marca br.) nie należy Wam się niestety udział w premii rocznej z Funduszu Zakładowego. Łączymy pozdrowienia.

Humor

Rys. B. Dziekan

BYWA I TAK

Przed kompresją **Po kompresji...**

Nowy system daje grającym

3 szanse wygrania

w losowaniu niedzielnym
w losowaniu dodatkowym
w losowaniu premii

Spółdzielnia Pracy „SAMODZIAŁY"
KRAKÓW, STRADOM 18 — TEL. 249-73
produkuje
chustki tkane na głowę, chustki do nosa, ręcznie malowane szale oraz wyroby dziewiarsko pończosznicze.

PAŃSTWOWY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ
PROWADZI
- W ZAKŁADACH PRACY DOŻYWOTNIE GRUPOWE UBEZPIECZENIA PRACOWNIKÓW I ICH RODZIN NA WYPADEK ŚMIERCI,
- UBEZPIECZENIA NASTĘPSTW NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW PRACOWNIKÓW,
- UBEZPIECZENIA RUCHOMOŚCI DOMOWYCH OD OGNIA, KRADZIEŻY Z WŁAMANIEM I RABUNKU.

Telefonuj do Inspektoratu Miejskiego P. Z. U. w Krakowie, ul. 1-go Maja 3, na nr 560-61 lub 591-75, a otrzymasz wyczerpujące informacje.

NOWOHUCKIE ZAKŁADY GASTRONOMICZNE
zawiadamiają,
że dla wygody mieszkańców Nowej Huty
jadłodajnia „Halinka" — os. C—1
bar „Mały" — os. A—0
restauracja „Ludowa" — os. B—2
restauracja „Zachęta" — os. A—11
restauracja „Teatralna" — os. C—2
wydają obiady na wynos z 5% zniżką

Spółdzielnia Inwalidów im. Manifestu Lipcowego Kraków
Punkt usługowy Nr 5
NOWA HUTA OSIEDLE A 25 BLOK 2
przyjmuje
zamówienia **na wykonanie obuwia** miarowego, luksusowego oraz dokonuje **naprawy obuwia** na skórze gumie itp., szybko i solidnie.

POLSKI ZWIĄZEK MOTOROWY
Kraków, ul. Mikołajska 4 — Nowa Huta, os. C-2, blok 59
ORGANIZUJE
KURS SAMOCHODOWO-MOTOCYKLOWY
Zapisy codziennie w godzinach od 7—15
Jazda szkolna na samochodzie marki „Warszawa".

Świat w fotografii

Ulubionym sportem młodzieży radzieckiej jest żeglarstwo. A trzeba powiedzieć, że kraj ten na brak śródlądowych jezior i wielkich rzek narzekać nie może. Piękny sport żeglarski stanowi wspaniałą zaprawę fizyczną, idealny wprost wypoczynek po pracy, czy nauce.

Niedawno informowaliśmy naszych Czytelników o tym, że jednym z radzieckich eksponatów na światowej wystawie w Brukseli jest model pierwszego na świecie lodołamacza o napędzie atomowym „Lenin". Dziś przedstawiamy statek w całej okazałości przed spuszczeniem go na wodę leningradzkiej stoczni. Liczy on 16 tys. ton wyporności, ma 134 m długości i 27,6 m szerokości. Atomowy silnik statku posiada moc 44 tys. koni mechanicznych. Już wkrótce lodołamacz będzie gotowy do pierwszego rejsu.

Projekt pomnika K. E. Ciołkowskiego — wielkiego uczonego radzieckiego, specjalisty w dziedzinie aerodynamiki, techniki rakietowej i teorii podróży międzyplanetarnych. Pomnik zostanie wzniesiony w Kaludze, gdzie długie lata żył i pracował Ciołkowski.

Zwykły dzień w Moskwie. Na Placu Rewolucji panuje, jak zwykle ożywiony ruch. Dziesiątki kabin telefonicznych ustawionych w tym ruchliwym punkcie miasta, cieszą się zawsze dużym powodzeniem.

W jednym z podmiejskich pociągów włoskich zainstalowano na próbę telewizor. Jeśli eksperyment zda egzamin, przystąpi się do szerszego zastosowania tego pomysłu. Oczywiście podróż „stelewizowanym" pociągiem odbywać się będzie za specjalną dopłatą. Nie tylko za urozmaicenie drogi, ale i za nadzwyczaj luksusowe wyposażenie wagonu. Oceńcie go zresztą sami!

O nieznanej „Nowej Hucie"

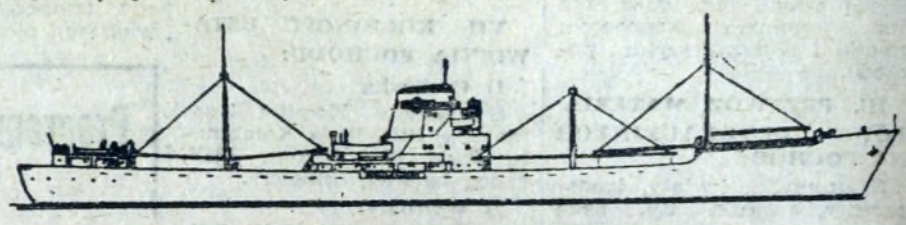

Istnieje w Polsce jeszcze jedna nazwa „Nowa Huta" — gdzie? Otóż po ukończeniu w 1952 r., kadłuba jednego z „Lewantów" w Stoczni Gdańskiej zwodowano go z nazwą „Warszawa" dla Polskich Linii Oceanicznych, jednak już ze Stoczni wyposażeniowej wypłynęła nie „Warszawa", a „Nowa Huta" — Huta im. Lenina objęła uroczyście patronat nad statkiem i załogą.

Drobnicowiec „Nowa Huta" o znaku wywoławczym SPCC, jest jednym z „trojaczków"; jego przyrodnimi „braćmi" są „Kopernik" i „Gdańsk", jego armatorem Polskie Linie Oceaniczne. Ma 2.684 BRT, 1.389 NRT, oraz około 4.000 TDW — długość całkowita 114,1 m, szerokość 14,7 m. Zanurzenie 6,2 m. Jest motorowcem, rozwijającym 13.5 węzła szybkości, poruszanym jedną śrubą, posiada dwa pokłady.

Ten nowoczesny statek obsługuje od swoich pierwszych rejsów linię lewantyńską, czyli łączy Gdańsk z krajami basenu śródziemnomorskiego; pracy ma dużo, gdyż stosunki handlowe Polski z krajami śródziemnomorskimi mają ciągle tendencje wzrostowe. Statek ma bardzo ładne, nowoczesne linie opływowe i smukłą sylwetkę. Do jakich portów zawija? Zajrzyjmy do dziennika okrętowego i popłyńmy razem z „Nową Hutą".

28. X. 1954 r., „Nowa Huta" opuszcza redę Gdańska. Żegna nas mgła. Załoga kończy umocowanie ładunku pokładowego, chowa liny. przed długim rejsem morskim wszystko musi „grać na sto dwa". Po kolacji załoga idzie odsypiać zaległości postoju w macierzystym porcie.

29. X. Kłębiasta, mleczna wata mgły — doprowadza statek do Kanału Kilońskiego. Komunikat meteorologiczny zapowiada sztorm na Morzu Północnym.

30. X. Po minięciu ujścia Łaby, latarniowca Elbe I — wachtowy oficer rzuca do maszynowni „cała naprzód — szybkość morska". Przy obiedzie messa długo rozbrzmiewała gremialnymi wybuchami śmiechu. Wyszło na jaw, że kucharz wsadził do elektrycznego pieca porcję mięsa i zapomniał piec wyłączyć. Szybko zapach spalenizny dotarł do maszynowni, zdenerwowani mechanicy i motorzyści zaczęli szukać miejsca, gdzie palą się kable; po wykryciu winowajcy, załoga udzieliła nagany w soczystym i obrazowym języku.

2. XI. Statek kiwa się w dalszym ciągu. Nad ranem „wysiada" praktykant hotelowy, jeszcze wczoraj dalekа załoga rozpoznaje polski statek „Wisła" stojący w porcie. Panorama wspaniała: meczety, minarety, pałac padyszacha. Jutro rano „Nowa Huta" wchodzi do portu.

10. XI. Jest rocznica śmierci Atatürka — port nie pracuje, okazja do wizyt z „Wisłą", na opowiadaniach, wspomnieniach i marynarskich plotkach czas szybko upływa. Wieczorem rozbłyskują nad dachami miasta ogromne neony, ujawniają się właściwi wielkowładcy miasta, banki, wielkie firmy kapitalistyczne.

W Istanbule jest co oglądać, w mieście masa wojska. Pałac sułtana, skarbiec, kościół św. Zofii, który do zdobycia Konstantynopola był zamieniony na meczet, dopiero Atatürk zamienił go na muzeum. „Błękitny meczet" sułtana Ahmeta słynny z tego, że jedyny w świecie ma sześć minaretów. Syci wrażeń marynarze wracają na statek.

19. XI. 1954. Do wieczora wszyscy mają pełne ręce roboty. Wkrótce ostatnie liny na rufie spadają do wody. Z dziobu meldunek, że wybrano kotwicę, kapitan przesuwa rączkę telegrafu maszynowego „małą naprzód" — późnym wieczorem po zdaniu pilota, „Nowa Huta" „całą naprzód" rusza w drogę. Znowu znajoma już droga.

J. Z.

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1. Ślad, 4. Krzew ogrodowy, 6. Płyn owocowy, 8. Planeta, 11. Plecionka, rogoża, 13. Imię męskie, 15. Inicjały autora powieści „Drwale", 17. Kół, 18. Potwierdzenie, 19. Zaimek, 20. Liczebnik, 22. Angielska twierdza w Hiszpanii, 24. Oprawca, 25. Ochrania drzewo, 27. Opiekunka, wychowawczyni dzieci, 28. Część dnia, 30. Chwała, rozgłos, 32. Miasto nad Dunajem, 33. Owoc zwrotnikowy, 34. Miasto na linii Opole—Wrocław, 36. Pakt północno-atlantycki, 37. Żerdź, podpórka, 38. Cztery mendle, 40. Naczynie na zupę, 42. Tężyzna, 44. Stolica Peru, 46. Półwysep w Zatoce Gdańskiej, 48. Gatunek margaryny, 50. Imię żeńskie, 51. Zapis testamentowy, 52. Spójnik, 54. Przodująca grupa ludzi w społeczeństwie, 58. Imię z elementarza, 60. Kryjówka lisa, 62. Jeden ze zmysłów, 63. Spółgłoska fonet. 64. Pierwszy kwiat wiosenny, 67. Symbol chem. skandu, 68. Jednostka monetarna w Japonii, 69. Ukrop, wrzątek, 71. Zdrobniałe imię żeńskie, 72. Potocznie: sto sztuk, 73. Grecka bogini mądrości.

Pionowo: 1. Miasto w ZSRR na przedłużeniu linii Tajszet — Krasnojarsk, 2. Jednostka oporu elektrycznego, 3. Agencja prasowa w Polsce, 4. Naczynie drewniane, służące do prania, 5. Wielkie mocarstwo światowe, 6. Stolica Korei Południowej, 7. Nieżyt, 8. Roślina polna i ogrodowa, 9. Inicjały największego poety polskiego, 10. Szaruga, 12. Rzeka przepływająca przez Portugalię, 14. Upominek, 16. Zasłona na okno, 19. Dopływ Sanu, 21. Port północno-afrykański, 23. Gatunek papugi, 24. Narzędzie żniwiarza, 26. Gagatek, 27. Symbol władzy marszałkowskiej, 29. Zaimek, 30. Część nogi, 31. Rolnicze zrzeszenie spółdzielcze, 32. Okres czasu, 33. Drzewo liściaste, 35. Marka polskich radioodbiorników, 39. Inaczej hacel, 41. Pora roku, 43. Miasto na linii Działdowo-Susz, 45. Tytuł filmu radzieckiego lub nazwa kwiatu, 46. Taniec hiszpański, 47. Osoba prowadząca w wyścigu np. kolarskim, 48. Coś bardzo dużego, 49. Urozmaicenie, niespodzianka, 53. Fatum, 55. Znajdziesz na liście, 56. Skręt śruby, 57. Dawna nazwa ZSRR, 59. Bór, 61. Wezwanie do ludności, 62. Gra w karty, 65. Rzeka na północy kraju, 66. Imię żeńskie, 69. Konsumuje, 70. Nuta.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI SYLABOWEJ z nr 30 „Głosu"

Poziomo: 1. cebula, 3. kura, 4. masa, 6. torba, 8. marka, 10. Monako, 12. adorator, 14. Zakopane, 17. kaloryfer, 20. kanonada, 22. Manama, 24. Kabul, 25a. pora, 26. wada, 28. obręcz, 29. Niagara.

Pionowo: 1. cera, 2. lama, 3. Kuba, 5. samar, 6. tornado, 7. Sana, 9. kanapa, 10. motor, 11. koza, 12. Alaska, 13. radary, 15 kolano, 16. Newada, 18. łodówka, 19. ferma, 20. Kama, 21. natura, 23. Narew, 25. bulwa, 25a. poręcz, 27. Dania, 28. Obra.